Ner 106. Kraków 8 Maja — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzystofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 maja.

Nieodcieniowały się jeszcze stronnictwa w Radzie państwa. Przyczyniła się do tego zdaniem naszém w pewnéj części mowa tronowa. Dla nas, którzyśmy się na nią zapatrywali jako na manifest do ludów monarchię składających, bliższą ona była dyplomu z 20go października r. z. aniżeli statutów z 26go lutego r. b. I nie było w tém żadnéj dla nas niespodzianki, bo przeobrażenie konstytucyjne Austryi, przedstawia się nam jako możebne, wtedy jedynie, gdy się opiera na autonomii krajów koronnych. Wielu atoli, jak się z dzienników wiedeńskich przekonaliśmy, widziało w mowie tronowéj programat ministeryalny, pojmujemy, że z tego punktu widzenia w pewnéj mierze pomięszane zostały szyki centralizatorów.

W obozie zaś stronników autonomii ukazał się manifest federacyjny, ktory poniżéj we właściwéj podajemy rubryce. Łatwo się domyśleć, kto sztandar ten trzyma po za Radą państwa, ale w samejże Radzie niewiemy jeszcze, kto pod tym sztandarem stoi, ani też nie można sobie żdać sprawy dosyć jasno, o ile sztandar ten zgadza się z duchem, który przewodniczył zwołaniu Rady państwa.

Te kilka uwag nasuwają się w chwili, w któréj delegowani Sejmu naszego do Rady Państwa udają się do Wiednia. Nie znajdą oni stronnictw w tém Zgromadzeniu wyraźnie określonych. Lecz nawet gdybyśmy się mylili, i stronnictwa były już uformowane, to jeszcze niepoważylibyśmy się przesądzać stanowiska parlamentarnego delegowanych naszych w Radzie Państwa. Mówimy parlamentarnego, bo stanowisko ich jako posłów Sejmu lwowskiego jest znane. Kraj wie, w jakiéj myśli wysłani żostali, i przekonany jest, że od myśli téj nieodstąpią. Do zaufania jakie w nich pokłada, niepotrzebuje on innéj nad tę rękojmię, że myśl ta potrzebie i pomyślności kraju odpowiada. Resztę, to jest zajęcie stanowiska parlamentarnego, pozostawia rozumowi i taktowi politycznemu, którego podczas równie trudnéj jak krótkotrwałéj ostatniéj sesyi lwowskiéj tak liczne złożyli dowody. Godność jaka się tam ukazała, była tak uderzającym dowodem wytrawności i dojrzałości politycznéj, a oraz silnego przekonania o tem czego dobro kraju wymaga, iż zyskała powszechne nawet za granicą uznanie. Spodziewa się kraj, że jedność tę zastąpią w Wiedniu solidarnością, która jedynie w działaniach parlamentarnych w obec różnych stronnictw może dać siłę niezbyt nawet licznéj frakcyi, i zmusić do rachowania się z nią najsilniejszym nawet stronnictwom. Wiemy, jak trudno zachować solidarność, nieznośnemi są częstokroć jéj wymagania, że tak otwarcie powiemy, ale niemniéj życzymy jéj zwycięzenia téj trudności i uzyskania sobie tym sposobem nowego tytułu do wdzięczności, jaką kraj zachowuje dla tych, co z poświęceniem i ofiarą sprawie jego w każdéj najprzykrzejszéj nawet okoliczności wiernie i wytrwale służą.

Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Z dzienników wyczytałem iż rozmaicie tłómaczono nieobecność naszych wysłańców z sejmu do Rady państwa. Jako świadek obecny rozmowy, która to opóźnienie spowodowała, czuję się obowiązanym prawdzie oddać świadectwo, zanim nasi wysłańcy sami w tej mierze głos zabrać będą mogli. W dobrej wierze i przekonaniu, iż obowiązkom swym w niczem nie uchybiają późniejszem zjechaniem, rozstrzeleni po kraju, mają oni prawo wymagać od nas, byśmy za nich przemówili, jako bezstronni świadkowie, zeznający fakt.

Na dniu 27go kwietnia u p. Włodzimierza Dieduszyckiego słyszałem, jak na żądanie wyraźne księdza biskupa Litwinowicza, pan Smolka i kilku obecnych do Rady państwa wybranych posłów przystało na to, ażeby z powodu świąt ruskich przed 9tym maja do Wiednia nie wyjeżdżali wysłańcy, a przynajmniej do Izby nie wchodzili, zanim się wszyscy na dniu 10 maja nie zgromadzą w Wiedniu.

Kraków 6 maja 1861 r.

Jerzy Lubomirski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 30 kwietnia. (spóźnione)

Wiadomo wam o aresztowaniu synów p. Hermana Epstejna prezesa Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i osadzeniu ich w Modlinie wraz z innemi uwięzionemi po 8 kwietnia. Głównym z powodów uwięzienia były fałszywe denuncyacye, iż ci szlachetni młodzieńcy buntują urzędników polskich kolei żelaznej i robotników przy warsztatach tejże kolei, że zachęcają ich do podania o usunięcie urzędników niemieckich z posad przy kolei żelaznej, a nawet do wypędzenia ich czynnego. Równocześnie niektóre dzienniki pruskie podały korespondencye z Warszawy zamieszczające podobne oskarżenia jak w denuncyacyach, między innemi, iż synowie prezesa Towarzystwa drogi żelaznej zachęcają urzędników i robotników kolei, aby podali do Rady Zawiadowczej prożbę o wydalenie niemieckich urzędników drogi żelaznej. Nadto ogłoszono iż pomiędzy robotnikami panuje wielkie wzburzenie przeciwko owym obcokrajowym urzędnikom.

W skutek tych oskarżeń i denuncyacyj, władza wojskowo-policyjna wyznaczyła oddziały żandarmów, każdy z 16 żołnierzy i oficera złożony, aby towarzyszyli każdemu pociągowi osobowemu z Warszawy do Sosnowca do granicy pruskiej, jadąc w osobnym wagonie i w ten sposób utrzymywali spokoj na kolei. Nadto obstawiono wojskiem dworzec drogi żelaznej, pomimo, że denuncyacye i oskarżenia okazały się bezzasadnemi.

Całą sprężyną owych denuncyacyj i oszczerstw było kilku urzędników obco-krajowych mogących być wydalonemi z administracyi kolei żelaznej za nadużycia przez nich popełnione. Aby bronić się przed sprawiedliwością chcącą położyć kres nadużyciom, i aby zabezpieczyć sobie zyski usiłowali przedstawiać ową sprawiedliwość jako prześladowanie obcokrajowych i chęć zysku pokryć płaszczykiem niewinnej ofiary.

Cała ta sprawa jeszcze się toczy, a o dalszym jej biegu doniosę.

Poznań 4 maja.

Poseł Niegolewski z rodakami swymi w Izbie drugiej wniósł o śledztwo parlamentarne w sprawie znanych prowokacyj policyi poznańskiej. Jeśli wniosek ten nie zostanie stłumionym w komisyi, do czego łatwa sposobność z powodu już bardzo krótkiego czasu, jaki do obrad Izbom przeznaczony, to niewątpliwie Europa usłyszy bardzo zajmujące szczegóły i fakta co do sposobu administracyi W. Księstwa. W Izbie panów zaczęła się już dyskusya podatku gruntowego tycząca. Nasi członkowie tej Izby stawili się w komplecie; jeśli bowiem członkom niemieckim chodzi o uratowanie części majątku, to nam niemal o życie w obec przepisów tego surowego podatkowego prawa, którego jeszcze wykonanie, t. j. taksy, oddane są w ręce obcych i w ogóle nieprzyjaznych nam urzędników. Cała ta kwestya podatku gruntowego, nie daje pięknego świadectwa o konstytucyonalizmie w Prusach, o sile przekonań, nawet Koryfeuszów politycznych. Parcie z góry za przyjęciem podatku tak jest silnem, że nawet wielu z najniepodleglejszych zwykle członków Izby tej oprzeć się nie umie i chcąc ratować sumienne przekonanie, od głosowania wyjazdem z Berlina się uchyla, jak np. hr. Arnim, co jednak nie jest dowodem nie podległości zdania, jakiej się należy spodziewać od ludzi publicznych.

Dnia 1go maja odbyło się tu w Poznaniu tak zwane zgromadzenie rolników niemieckich W. Ks. Poznańskiego, a rzeczywiście klubu anti-polskiego, którego jednak działań hr. Schwerin niezawodnie nie nazwie agitacyą. Zgromadzenie uchwaliło: 1) że rząd wszystko co roku 1815 Polakom zapewnionem było, dotrzymał i dotrzymuje; 2) Niemcy nabywając tu nieruchomości, rozszerzyli tylko ojczyznę swą niemiecką; 3) wszystkie zachody skierowane ku odrębności prowincyi są przeciwne prawom; 4) zachody te pochodzą jedynie z łona mniejszości nawet ludności polskiej; 5) Niemcy nie chcą upośledzenia polskiej narodowości, ale o tyle tylko, o ile Polacy uznają jako zasadę nie odłączność Księstwa od monarchii pruskiej. Wydawszy takie pewniki zasadnicze, uchwalono petycyę do ministeryum, która mieści w sobie: 1) aby wszystkie miasta powiatowe otrzymały niemiecką załogę wojskową; 2) aby sprzedano dobra narodowe w zachodnich prowincyach w celu nabywania takowych w Księstwie, objawiając życzenie, aby król i członkowie domu królewskiego tu nabywali majątki; 3) ustanowienie kuratorów, którzyby pilnie doglądali gimnazyów, seminaryów duchownych i nauczycielskich, które są szkołami idei rewolucyjnych; 4) aby w niemieckich katolickich parafiach kazania i nabożeństwa po niemiecku się odprawiały; 5) zniesienie prawa patronatu; 6) aby każde wyznanie tylko swemu kościołowi daniny oddawać było obowiązanem; 7) polecenie władzom administracyjnym aby przy wnioskach o reparacye i budowle budynków kościelnych, więcej na rzeczywistą potrzebę niż na zachcianki uprawnionych wzgląd miały. Otóż więc mamy i program, oparty najprzód na fałszu, że prawa z roku 1815 bywają wykonywanemi; powtóre, pomimo zapewnień, że mniejszość tylko chce być polską, zdradza on obawę jakąś domagając się garnizonów niemieckich; okazuje dalej, jakiemi to drogami ojczyznę swą chcą tu rozszerzać, a to przez propozycyę nabycia tu dóbr narodowych i dla domu królewskiego. Co do oświecenia, wydatnem jest pragnienie zaprowadzenia systemu na wzór muchanowskiego; ostatnie zaś punkta tyczą się li kieszeni ze względu na prawa kościoła katolickiego. Maż to być znamieniem wysokiej dojrzałości politycznej, jeżeli kwestyę kieszeni łączy się ze sprawą narodową? Przyszłe zebranie postanowione w Bydgoszczy zapewne się połączy z *National-Verein*, bo tam gdzie nienawiść jest podstawą, różnice polityczne się zacierają. W obec programu takiego, zapytać się jednak godzi, z której strony jest agitacya i to nienawiścią nacechowana, którą ministeryum wojuje? Stronnictwo kolonistów, które program niniejszy wydało, wie jednak dobrze, z jaką ludnością ma do czynienia, wie o ile łagodność, zacność są cechami tej ludności, inaczej bowiem nie śmiałoby tak otwarcie pod jej bokiem wydawać uchwał wymierzonych na jej zgubę.

Rzym 27 kwietnia.

Ciągle słychać o układach względem opróżnienia Rzymu przez wojska francuzkie, które prowadzić ma p. Vimercati przybyły od niedawnego czasu do Turynu. Pomimo zaręczeń włoskiej prasy i szczegółów podawanych przez korespondentów, którzy słusznie czy też błędnie mniemają się być wtajemniczonemi w skrytości turyńskiego gabinetu, trudno mi dotychczas zdobyć się na wiarę we wszystko, co głoszą o ustąpieniu wojsk francuzkich z Rzymu. Żadnego tutaj nie spostrzegam symptomu, coby mię przeświadczył o takowem. Przymówka do tego wypadku, z jaką, wedle świadectwa wiarogodnych osob, jenerał Goyon dał się słyszeć na wieczorze u księcia Józefa Bonaparte, niczem następnie stwierdzoną nie została. Francuzi tak tutaj gospodarują jak gdyby nigdy wiecznego miasta opuszczać nie mieli. Stronnictwo anneksyjne wielce jest obruszone na jenerała Goyon za jego surowość względem siebie i za przychylność, jakiej świadczyć nie przestaje wygnanemu królowi i jego rodzinie. W wojsku francuzkiem także następują częste starcia się przeciwnych zdań między oficerami i skargi na kilku z tych ostatnich bywają zanoszone niejednokrotnie do jenerała przez stronników papiezkich.

Bawi tutaj pani Ludwika Colet z domu Révoil, autorka francuzka kilkakrotnie przez akademią uwieńczona. Rola, jaką odgrywa ta pani jest istotnie zasmucającą. *Merkantylizm* literacki (przepraszam za przyswojenie tego niepolskiego jak rzecz sama wyrazu) zdaje się być w niej uosobionym. Pisze ona dzieło o Włoszech, mianowicie zaś o Rzymie, i uwiadamia o tem wszystkie zamożne osoby. Aby znaleść miejsce w poczcie wybrańców jej pióra i wstąpić żywcem do Pantenonu pani Colet, który złotym tylko kluczem otwierać się daje, bez względu na zasługi wstępującego, należy przedewszystkiem hojnie udarować autorkę. Znam osoby, które żądza sławy i łaknienie europejskiego rozgłosu pobudziły do tej ostateczności; w liczbie takowych znajduje się znany rzymski złotnik Castellani, którego imie francuzka muza przekaże potomności za parę misternych złotych kulczyków. Pióro pani Colet chciwie się rzucające na wszystko, co tchnie romantycznością i dostarcza miejscowego kolorytu do jej opowieści, wspaniale, jak mię zapewniano, rozwijać będzie fantazmagorye na tle wypadku, co się w tych dniach tutaj wydarzył, i jest w rzeczy samej o kropnym, ale głęboką dotąd otoczonym tajemnicą. Z rozkazu kardynała Wikarego klasztor *Sant-Ambrogio* zakonu klarysek koło *piazza Giudia* położony, zamknięty został, starsze zakonnice wtrącono do więzienia *sancti officii*, drugie zaś porozsyłano do innych klasztorów; wkrótce ma wyjść breve kassacyi.

Krąży tutaj pogłoska iż czyniono w tych dniach Ojcu świętemu nowe propozycye z Turynu; Piemont miałby się zrzekać wszystkich prowincyj kościelnych przez siebie anneksowanych pod warunkiem ażeby Papież tak w nich jako i w Rzymie ustanowił Wiktora Emanuela wikaryuszem swoim. Pius IX odrzucił te propozycye podobnie jak dawniejsze. Zaręczyć nie mogę za ten powtórny krok gabinetu turyńskiego; zapisuję go jedynie tutaj jako wiadomość przez wiele poważnych osób powtarzaną.

Poseł pruski bawiący dotychczas przy Franciszku II odwołany nareszcie został i opuścił wieczne miasto. Odpłynęła też z Civitavecchia do Marsylii wdowa księcia Daniela Czarnogórskiego na parowcu *Capri* razem z hrabiną Montalembert, żoną słynnego pisarza, i z jej córką. Mgr. de Mèrode, brat pani Montalembert, odprowadzał ją do Civitavecchia.

Rozbójnicy zaczynają wielce grasować na neapolitańskiem pograniczu; wiadomo że nigdy tyle nie było we Włoszech rozbojów co obecnie, w skutek politycznych wstrząśnień. W Rzymie także napadają po ulicach na przechodniów.

Pismo Proudhon'a przeciw jedności włoskiej ma się wkrótce w Brukselii ukazać. Gualterio wydaje pamiętniki Ugona Bassi, zakonnika rozstrzelanego w 1850 r.

Lwów 4 maja. *Głos* z dnia dzisiejszego zamieszcza następujące ogłoszenie:

C. k. Dyrekcya Policyi.

Nr 664 a V.

Do redakcyi czasopisma „Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Zygmunta Kaczkowskiego!

Zważywszy, że z treści artykułu wstępnego Nr 101 czasopisma „Głos“ z dnia 2go maja r. b. dążność wzniecenia nieufności przeciw rozporządzeniom i reformom ces. król. rządu się okazuje, cały nakład wzmiankowanego numeru tego czasopisma na zasadzie §§ 22 i 25 prawa drukowego z dnia 27 maja 1852 roku skonfiskowanym zostaje.

Od tej dycyzyi przysłuża prawo odwołania się do wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów dnia 2 maja 1861.

Hammer.

Wiedeń 6 maja. Prezydium izby deputowanych w Radzie państwa ogłosiło na dniu dzisiejszym, że gdy roboty przygotowawcze w komisyach, tudzież wydrukowanie i rozdanie sprawozdań kilka dni czasu zajmie, przeto odłożone na dzień 8 bm. posiedzenie tej izby odkłada się jeszcze na dzień 11 bm. (w sobotę) na godzinę 10 rano.

W sobotę tedy zacząć się mają rozprawy nad adresem na mowę tronową, gdyż wydziały oświadczyły, że nie mogą wcześniej dostarczyć wygotowanych przez siebie prac.

Izba wyższa również niema posiedzenia, lecz komisya adresowa pracuje nad adresem. Z oświadczeń hr. Hartiga wnioskodawcy o tajne posiedzenie z powodu artykułów nad adresem drukowanych po dziennikach, widać, że się tenże usprawiedliwia z wniosku swego przed dziennikami, które bardzo źle przyjęły ten sposob obradowania przy drzwiach zamkniętych.

W izbie niższej oddziały wybrały trzy wydziały: 1y redakcyjny do protokołów i sprawozdań stenograficznych; wchodzą do niego: Steffens, Porenta, Wurzbach, Riehl, Waser, Staniek, Ofner, Schindler i Dworzak; 2gi wydział petycyj, który składają: Wenisch, Wratislaw, Kuranda, Gleispach, Szabel, Khuenburg, Taschek, Mandelblüh i Gschier; 3ci wydział do wniosku Mühlfelda względem zmiany regulaminu; wchodzą do niego: Flekh, Hopfen, Klaudi, Clam, Wieser, Pillersdorf, Kaiser, Ryger i Mühlfeld.

— W tych dniach dziennik *Ost und West* broniący interesów niektórych ludów słowiańskich, a mianowicie reprezentujący słowiańszczyznę austryacką, zamieścił był po niemiecku program federalistów w Radzie państwa. Czy program ten jest jedynym, czy obejmuje całe grono stronników państwa związkowego, a nawet czy był dopiero projektem programu, tego nie wiedzieliśmy zaraz po ogłoszeniu owego programu. Dopiero przedostatni numer *Narodnych Nowin* dając ten sam program w przekładzie czeskim, wymienił Riegera jako jego autora. Zatem mniej więcej wiemy, z jakiego koła ten program wyszedł, i dajemy go tu dosłownie, jako wyraz istotny znacznego stronnictwa w Radzie państwa.

Program federalistów w Radzie państwa.

In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.

St. Augustinus.

„Ażeby się obyć bez przydługich w Radzie państwa rozpraw przez poprzednie porozumienie się pokrewnych sposobem myślenia członków, wielu z nich zamierzyło złączyć się z sobą dla wspólnych narad, i w tym celu zebrali główną istotę swojego politycznego zapatrywania się w następujący program, mogący zastąpić wezwanie do uczestnictwa.

„Austrya popadła przez chybione kierownictwo swojej polityki wewnętrznej w ostatnim lat dziesiątku, w bardzo groźne niebezpieczeństwa. Nie idzie więc o to jedynie, jak ją utrzymać, lecz owszem, aby przestrzegając historycznego prawa jej dynastyi, jak niemniej królestw i krajów ją składających, odbudować ją na nowo na podstawie sankcyi pragmatycznej i najwyższego dyplomu z d. 20 paźdz. 1860 na gruncie konstytucyjnym i z zupełnem uszanowaniem nowoczesnych potrzeb liberalnych, jako państwo zbiorowe, z mocy prawa istniejące.

„Sam rząd niemoże nigdy zadania tego rozwiązać, jeżeli nie będzie podniesionym w tym względzie przez zaufanie wszystkich ludów, a wsparty udziałem i pomocą ich mężów zaufania, jeżeli wraz z nimi nie będzie działał harmonijnie.

„Już z naturalnego położenia rzeczy wielkie zadanie i wielki wpływ dostały się w udziale Radzie państwa, w której się mają spotkać mężo-

Część Literacko-Artystyczna.

BROŃ PALNA

W 19tym WIEKU.

(Obacz Ner 88 — Dokończenie).

Zwróciwszy uwagę porównawczą na rozmaite rodzaje wydoskonalonéj strzelby w Europie, zajmującą będzie rzeczą zdać sprawę z wyższości, jaką ta strzelba ma nad dawniejszą, dziś zarzuconą.

Nie trzeba mniemać, aby ta dokładna celność strzału na ogromną metę miała podczas bitwy skutki tak mordercze, jakichby się na pierwszy rzut oka spodziewać należało. Na szczęście życie człowieka niezawsze od takiéj drobnostki zawisło. Trudność ocenienia odległości w któréj znajduje się nieprzyjaciel, ażeby celnie wymierzyć, wreszcie gorączka bitwy, ruch żołnierza, dym, i mnóstwo innych okoliczności, przyczynia się do chybnych strzałów, trudnych do zregulowania pod wpływem ciągłego zajęcia; dla tego też większa część pocisków idąc górą lub dołem, bywa straconą. Im więcéj strzelba wydoskonalona, tém większych wymaga starań, i tém łatwiéj podpada uszkodzeniu; takie zaś uszkodzenia niepodobne do naprawy w ciągu wojny sprawiają, że broń poprawna staje się rychle gorszą, niż dawny, zwykły karabin. Co więcéj, broń taka na mały odstęp okazała się mniéj skuteczną od staréj broni. Ażeby kula nierozdzierała się i szczelnie szła w gwintach, szybkość jéj niepowinna być wielką; z tego też powodu używają daleko mniejszéj ilości prochu do strzelb gwintowanych, z których wylatujący pocisk w samym początku daleko bywa słabszy, niż z dawnych karabinów. Różnica tu jest znaczna; albowiem ciężka kula gwintówki rzucona o 40 metrów niepotrafii przebić ciała téj grubości, co go przebija o pół leksza okrągła kula ze zwyczajnéj niegwintowanéj lufy. Potrzeba pewnéj znacznéj odległości ażeby strzelba ciągniona nabrała téj wyższości, jaką ma bezsprzecznie nad wszelką inną bronią. Szarża kirasyerów, byle z bliska mogła wypaść na piechotę, i krótko być wystawioną na jéj ogień, mniéj ucierpiałaby od nowego rodzaju broni, niż od dawniejszéj. Lecz przypadki takie trafiają się zbyt rzadko, aby korzyści strzelb gwintowanych, dały się przeważyć niekorzyściom. To pewna, że ciągniona broń nigdzie skuteczniéj nie może być użytą, jak w wojnie partyzanckiéj, kiedy żołnierz, samemu sobie zostawiony, ma czas namyślić się nad każdym strzałem i wymierzyć swobodnie; w tenczas to dokładność i doniosłość téj broni stają się dzielnemi pomocnikami odwagi i krwi zimnéj.

Jeżeliby potrzeba było zaspokoić tych, co się obawiają zupełnego zniszczenia armiów przez zaprowadzenie broni ulepszonéj, dość będzie przypomnieć im, że za naszych czasów bitwy są w ogóle mniéj krwawe niż przed tém, kiedy wyłącznie walczono tylko na ostre. Przyczyna tego najprostsza; jeżeli siła na siłę uderza, wtedy w pierwszém zetknięciu się połowa walczących musi ustąpić, albo poledz. Dawniéj musiałoby zawsze kończyć się na tém, gdyby cząstkowe użycie pociskowéj broni i szyk batalionów w głębokie kolumny, niebyły dozwalały pewnéj tylko części żołnierzy spotykać się z przeciwnikiem. Pewien pisarz wojskowy z nowszych czasów, talent pierwszorzędny, a zatém mający powagę wyroczni, rozumiem tu Maurycego Saskiego, mówi w pismach swoich odznaczających się i bystrością zdania i oryginalnością, z największą pogardą o tak nazwanéj *strzelaninie*. Przytacza on przykłady ognia danego *à bout portant* przez liczną kolumnę, który tylko trzech ludzi życia pozbawił; z własnych zaś doświadczeń wyprowadza ten wypadek, że na zabicie jednego żołnierza, potrzeba wyekspensować tyle ołowiu co człowiek waży. Powiedzenie to zakrawa niby na dowcipny żarcik; a jednak marszałek nieprzesadził tu wcale; albowiem niepodciągnął pod ten rachunek zgubionych lub zmarnowanych ładunków w ciągu marszów, co jeszcze większy dałoby wypadek. Czy broń celna przyniosła jaką zmianę w téj konsumcyi ołowiu? Niepodobna obliczyć tego na pewne; lecz wyrachowanie wprawdzie przybliżone, a może i od rzeczywistości dalekie, każe twierdzić, że zmiany niema wielkiéj.

Dwie potężne armie zacięcie walczyły przez cały dzień pod Solferino. Austryacka armia miała około dwakroćstotysięcy żołnierza w szeregach, a w téj liczbie około sto czterdzieści tysięcy piechoty zaopatrzonéj w nowe karabiny w najlepszym stanie. Ani wątpić iż przez tylogodzinny bój, wyczerpała ładownice i musiała się w świeżą amunicyę opatrywać; jednakowoż przypuściwszy, że każdy żołnierz wystrzelał tylko sześćdziesiąt ładunków, okaże się w wypadku olbrzymia liczba 8,400,000 strzałów. Jakiż ich był skutek? Rzecz to zawsze nader trudna wyrachować dokładnie rzeczywiste straty poniesione w bitwie, ponieważ do strat liczą się jeńcy, ludzie zapodziani, straceni, ranni znajdujący się w okolicy, o których dopiero później można się dowiedzieć.

Owóż badając najlepsze materyały, możemy przyjąć w armii francuskiej i sardyńskiej ogólną stratę 18,000 ludzi, z których szósta część padła na pobojowisku, albowiem podług zwykłej metody, jeden zabity liczy się na pięciu rannych. Udział artyleryi i bagnetu musiał być niemały w téj walce, gdzie działa i bagnet grały taką rolę; przypuśćmy, co nie jest, że tylko trzecia część padła od dział i bagnetów; przypada więc dwa tysiące ludzi zabitych, a dziesięć tysięcy rannych na ogień piechotny. Tym sposobem każdy ranny kosztowałby 700 strzałów, a każdy zabity 4200; gdy zaś średnia waga kuli jest 30 granów, a zatem spotrzebowano 240 funtów ołowiu na zabicie człowieka. Wyrachowanie Marszałka Saskiego nie przesadziło nic w tym względzie; owszem okazuje się bardzo umiarkowane.

Ta ogromna wyższość jaką ma dzisiejsza strzelba, bynajmniej nie robi bitew krwawszemi jak były; owszem spodziewać się można, iż wydoskonalenie narzędzi wojennych nieprzyczyni się do prędkiego wytępienia rodzaju ludzkiego.

Mówiliśmy dotąd o broni ręcznej zaprowadzonej w wojsku francuskiem i w innych europejskich armiach; wypada teraz napomknąć nieco o innych systematach nieweszłych jeszcze w ogólne użycie. Niektórzy ruśnikarze i sami nawet wojskowi uczuli niedogodność powolnego nabijania zapomocą stępla. Chcieli więc temu zaradzić nabijając z tyłu jak w niektórych strzelbach do polowania. Uważano także, że drobnego kapsla trudno było utrzymać w palcach na mrozie. Mimo tego we Francyi niedogodność ta mniejszą się zdawała dla żołnierza, niż żeby zaprowadzić naboje z wewnętrznym kapslem, co grozi ciągłem niebezpieczeństwem w magazynach i na wojnie wczasie przewozu amunicyi. Bez tej niedogodności nabijanie z tyłu byłoby bardzo korzystne. Na nieszczęście jednak system ten nieodpowiada trwałości i mocy niezbędnej w broni wojennej; przekonano się, że przez częste użycie sprężyna się osłabia, tworzą się szczeliny przez które gaz się wymyka, i następuje przypadek rozsadzenia. Jednakże mogą zajść korzystne ulepszenia, zwłaszcza że ten sposób nabijania chciano zastosować i do armat. W Prusiech zaprowadzono strzelby nabijane z tyłu i w naboju mieszczące kapsel, który przebija igła i zapala proch w chwili gdy ruszymy za cyngiel. Jak się próby powiodły z tego rodzaju bronią, nie wiadomo; to jednak pewna, że nie jest ona wyższą od strzelby znanej we Francyi pod nazwiskiem Lefaucheux, a używanej przez myśliwych. Czy ta broń długo będzie się mogła obejść bez naprawy w ręku żołnierza? Rzecz bardzo wątpliwa.

Różne sposoby nabijania broni z tyłu, mają tę korzyść, że są łatwe i prędkie. Ostatni ten przymiot widzimy w wysokim stopniu rozwinięty w systemacie amerykańskich rewolwerów, podług którego kilka po sobie idących strzałów może wypadać z jednej lufy. Rewolwery od niejakiego czasu używają wielkiej wziętości. Szczegółowie też niema co je opisywać, znane są bowiem powszechnie. Wszakże system ten da się korzystnie zastosować tylko do broni krótkiej i niedalekonośnej. Celność rewolwerów zawsze problematyczna, z powodu że między lufą a tylcem robi się coraz większa szczelina gaz przepuszczająca. Tylec zresztą ruchomy, może się prędko ochełtać i nieprzystawać do lufy. Żałować wypada, że brak trafności i trwałość nie pozwala dać tego rodzaju broni tyralierom, którzy częstokroć potrzebują dać strzał po strzale. Przeciwnie piechocie liniowej, taka broń niebyłaby żadną pomocą. Wychodziłoby tylko mnóstwo amu-

wie mający zaufanie krajów i ludów Austryi. Pragniemy szczerze, aby zrozumiano obustronne interesa, dynastyi i ludów.

„W Anglii i Szwajcaryi i wszędzie indziej gdzie jest samorząd, jest i wolność; centralizacya zaś nie dopuszcza wzrostu prawdziwej wolności, i tak dobrze nieuczyniła tego we Francyi za rządów republiki, jak za cesarstwa i konstytucyjnego królestwa.

„W Austryi, zwłaszcza w obec różnorodności jej ludów pod względem rasy, języka, dziejów, pojęć prawnych, stopnia oświaty i zatrudnienia, centralizacya jest potworem zabijającym wszelkie samorodne życie, jest zaprzeczeniem własnej istności, jest niepodobieństwem. Wielu uznało to już w r. 1848 i wypowiedziało jasno; rada ich niestety nie została wysłuchaną, a tak system ten musiał na nas sprawdzić swoją bezpłodność duchową i materyalną w sposób najzgubniejszy; w ciągu dziesięciu lat przywiódł on Austryę niegdyś tak potężną i zamożną, jak to już pierwsza zwiększona rada państwa dosyć ostro przedstawiła, do ruiny finansowej i politycznej, pozbawił nas wszystkich wolności, wycieńczył nasze siły podatkowe, wyczerpał nasz kredyt, nasze stosunki własności i zarobku poddał pod najprzykrzejszą niepewność i zwalił na państwo ciężar długów, które już same jedne w zupełności nasze siły podatkowe pochłaniają i na długo jeszcze wnuki nasze uciskać będą.

„Chcemy zjednoczonej i silnej Austryi; ale nie widzimy jedności w tożsamości francuzkiej, ani siły w owładnieniu. Jedność Austryi nie da się osiągnąć przez uprzywilejowanie pojedynczych krajów i ludów, lecz przez równe ich wszystkich uprawnienie, przez ich harmonijne i ochocze, albowiem na wspólnym interesie oparte przykładanie się do dobra całości. Moc Austryi nie powinna być upatrywana w ściśnieniu wszystkich samorodnych żywiołów za pomocą kosztownej machiny rządowej i gnębiącej siły wojskowej, lecz w zadowoleniu ich uprawnionych życzeń i potrzeb. W strzeżeniu przyrodzonego prawa wszystkich narodowości, jakoteż prawa historycznego i prawnopolitycznego stosunku różnych krajów, w poszanowaniu ich najświetniejszych wspomnień i odziedziczonych pojęć prawnych, w wolnem o ile tylko można rozrządzaniu obywatela samym sobą, w naturalnem rozwijaniu się wszystkich istniejących działaczy, w dowolnie obranej działalności ich wszystkich, która w każdym razie najobficiej zapładnia tak duchową jak i materyalną produkcyę, upatrujemy moc i wzrost Austryi. Konstytucyjne zabezpieczenie autonomii w gminie, powiecie albo obwodzie, kraju jest do tego najpewniejszą, jedyną drogą, którą nam również nasz dostojny Monarcha w mowie swojej tronowej wskazał. Ona jedna zapewnia nam wolność i tanią administracyę, ona jedna, autonomia, zabezpiecza także obywatela przed uciążliwem wszechwładztwem, przed biórokratyczną samowolą i przewagą.

„Raz na zawsze zerwać należy z tym systemem bez oglądania się, bez ubocznych względów. Narodowe zasklepienie, się nie upodobanie jakieś albo zardzewiała rutyna, nie ograniczona parafiańszczyzna może służyć za miarę tam, gdzie idzie o ocalenie całości monarchii, o to, aby zrobić ją dla wszystkich jéj ludów wspólna świątynią ich narodowych, duchowych i materyalnych interesów, których utrzymanie i obrona zarówno je wszystkie obchodzić nadal powinna.

„Dyplom cesarski z dnia 20 października 1860 odrzucił ten system centralizacyi w sposób otwarty i lojalny, i nakreślił główne zarysy nowéj budowy państwa, mając baczenie na historyczne podstawy. JCMość postawił ten dyplom jako nieodwołalną ustawę zasadniczą monarchii; wszystkie ludy monarchii przyjęły ten dyplom z wdzięcznością, a zjedna on sobie niezawodnie również w krajach korony węgierskiéj większość ludu, jeżeli jéj dotąd jeszcze dla siebie nie pozyskał. Jeżeli więc jednostajna budowa całego państwa ma się powieść, to nie należy téj prawnéj podstawy porzucać. Najwyższy patent z dnia 26 lutego 1861 ma jedynie na celu, jak się wyraził „porządek i formę wykonania" dyplomu. Nie można jednak nie widzieć, że nie rozwiązał szczęśliwie tego zadania, że nawet w ważnych punktach zeszedł z téj prawnéj podstawy. Osobliwie też znacznie skrzywił oznaczone w dyplomie granice między władzą państwa a władzą krajową, jak niemniéj pominął uznane przez dyplom różnice i prawa historyczne pojedynczych królestw i krajów, a to wydawszy jednakowe i nie wszystkim plemionom ludów zarówno odpowiednie ordynacye krajowe; nakoniec mylnie zrozumiał zamiary JCMci, stawiając skomplikowane prawodawcze ciało centralne w miejsce pierwotnie ustanowionéj Rady państwa jako wspólnego ogólnego organu krajów z uznaną autonomią. Wszystko to wywołało wieloraką nieufność, a osobliwie odwróciło od nas Węgrów.

„Otwarte, wolnomyślne słowa JCMci w mowie tronowéj w d. 1 maja, są zupełnie do tego sposobne, aby ożywić zaufanie ludów w utrzymanie w mocy swéj i całkowite przeprowadzenie zasad dyplomu, albowiem mowa ta oświadcza, iż chce nowo nadane albo przywrócone znowu do życia instytucye powierzyć roztropności i patryotycznéj gorliwości ludów w celu dalszego pomyślnego rozwijania i umocnienia, a tem samem otwarcie na nowo obwieściła zastrzeżone w samymże patencie zreformowanie takowego.

„Zbawienie Austryi wymaga teraz niezbędnie, ażeby patent ów w tych punktach został zreformowany, w których rzeczywiście odstąpiono od zasad dyplomu, jaki za jego podwalinę był ogłoszony. Dyplom daje władzy centralnéj dostatecznie obszerną i pewną podstawę, przyznając jéj wyłącznie sprawy wojskowe, finanse państwa, sprawy zagraniczne i handel, a nawet w rzeczach w których ostateczne załatwienie i rozstrzygnienie służy sejmom, zastrzega jéj na pewne pojedyncze przypadki wspólne pertraktowanie. W sejmach, którym w ogóle dyplom co do reszty zostawił władzę prawodawczą, wedle szczególnych stosunków pojedynczych krajów i mając na względzie historyczny ich rozwój, można zadosyć uczynić jak należy interesom reprezentowanym przez Izbę panów i Izbę deputowanych.

„Jednakie pieniądze, miary i wagi, toż samo prawo handlowe i wekslowe, równe ustawy handlowe i cłowe muszą jednostajnie w całéj monarchii bronić interesów produkcyi. Uznajemy z gotowością korzyści jednostajnéj kodyfikacyi, i przekonani jesteśmy, że takowe bez użycia przymusu zarówno przez wszystkie ludy coraz więcéj będą pojmowane, i coraz bardziéj nabywać będą znaczenia, w miarę tego jak postęp oświaty zrówna stosunki społeczne i prawne ich pojęcia; przymusowa zaś tożsamość, gdzie się takowa sprzeciwia szczególnym stosunkom, byłaby szkodliwą. Łatwo porozumieć się w pojedynczych przypadkach co do oznaczenia słusznej miary pod względem równości prawodawczej. Zresztą i inne państwa mają również w łonie swojem nierówne prawa, nie naruszając przezto swojéj tożsamości. I Austrya miała w epoce swego najbardziéj kwitnącego stanu i swojego rozwinięcia sił rozmaite ustawy, a ujednostajnienie prawodawcze nie zrobiło jéj szczęśliwszą ani potężniejszą. Nie potrzeba zaś dowodzić, że administracya tem mniej jeszcze wytrzyma takie utożsamienie i centralizacyę.

„Uznając jedynie takie zasady, można myśleć o złączeniu się z krajami węgierskiemi i południowosłowiańskiemi.

„Jedynie na tej drodze idee wyrażone w najwyższym dyplomie dojść mogą do *zupełnego* przeprowadzenia, tylko na téj drodze nadzieja JCMości stanie się uszczęśliwiającą prawdą, że „warunki związku wszystkich krajów monarchii utrzymane zostaną" i będzie można „zbiorową konstytucyę" zachować.

„Na téj zaś podstawie autonomii i wzajemnej obrony narodowości Austrya stanie się naturalną całością, mającą w sobie rękojmię swojego bytu, swojéj jedności i siły w téj swojéj dziejowéj missyi, a która tem samem może jeszcze nawet spodziewać się niejednego przyczynku, siły jéj powiększającego. Na taki stosunek prawnopolityczny, oparty na historyi, dyplomie i na niezaprzeczonych własnych potrzebach, mogą lojalne Węgry, Chorwacya i Siedmiogród zgodzić się pewnie również lojalnie we własnym dobrze zrozumianym interesie. Bez uznania zaś tego stosunku, jedność i potęga Austryi są czczym dźwiękiem, marą.

„Jedność przez rozdwojenie jest sprzecznością w sobie, i widzimy w niéj najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla dynastyi, monarchii i wolności; upatrujemy w niej początek nieuniknionego upadku, zazdrość dwóch ciał wywołaną siłą rzeczy; spór, walkę, rozstrzygnięcie orężem, zastąpienie wolności i prawa siłą, wdanie się sąsiadów, zgubną zawiść powstałą z wojny domowéj i nakoniec rozpadnięcie się. Niechaj nas od tego uchowa Bóg, mądry rząd i umiarkowanie ludów. Chcemy takiéj Austryi, coby jéj kraje i ludy były wszystkie równouprawnione, wszystkie żeby w równym stosunku zostawały do władzy centralnéj, wszystkie zarówno sprawiedliwie były reprezentowane.

„Niechaj Austrya nie będzie nadal ani wyłącznie niemieckiem, ani wyłącznie węgierskiem lub słowiańskiem, lecz na prawdę austryackiem państwem, państwem spoczywającém na równéj podstawie prawnéj zjednoczonych ludów. To porówne uprawnienie niechaj otrzyma całkowity swój wyraz w całem życiu publicznem, w rządzie, reprezentacyi i administracyi."

— *Oest. Ztg* zaprzecza dzisiaj, aby bar. Vay miał się podać do dymisyi; a utrzymuje, że się o takową podał był hr. Apponyi *judex curiae*, lecz od zamiaru tego następnie odstąpił.

— N. Pan zezwolił, aby wszyscy ci urzędnicy i słudzy rządowi, którzy byli pomieszczeni przy urzędach politycznych i sądowych w Siedmiogrodzie, a nieuzyskają obecnie posad w tym kraju w czasie organizacyi władz, przyznany mieli rok czasu do postarania się o inne urzędowanie.

— Zewsząd narzekania przychodzą do Pesztu z powodu ściągania podatków za pomocą siły zbrojnej. Wczoraj donosiliśmy o zażaleniu z tego powodu komitatu Torontalskiego. Szczegóły tego opisują w liście z W. Beczkereku do dziennika *Magyar Orszag* pod dniem 1 b. m. W dniu 28 kwietnia dwa bataliony Czajkistów weszło do miasta. Zabawiwszy dwa dni, w ciągu których często stali przed domem komitatowym pod bronią, opuścili kwatery i rozgościli się po 8, 10 do 13 ludzi po domach znaczniejszych mieszczan, i od swoich dowódzców otrzymali rozkaz użycia broni, jeżeliby właściciel domu jakiekolwiek czynił nad tem uwagi. Wiceżupan komitatu Torontalskiego dał o tem znać kanclerzowi telegrafem, prosząc o spieszną pomoc, jak również telegrafował do Tawernika. „Kończąc ten list — pisze korespondent — dowiaduję się, że 20 do 24 żandarmów naszło magistrat, zabrało protokoły i książki podatkowe dyrekcyi skarbowéj. Ludność trzyma się zupełnie spokojnie; a w téj chwili wchodzi tu jeszcze wojsko, około 4 bataliony." Sejm węgierski na tajnem zebraniu obradował nad tym przedmiotem.

Prusy.

Następujący wniosek złożony został w dniu 2m maja do Nru 184 w Izbie deputowanych w Berlinie przez p. Niegolewskiego i innych posłów polskich w sprawie Niederstettera, jak o tem w Nrze 103 *Czasu* donieśliśmy. Wniosek ten odesłany został do komisyi sprawiedliwości. Oto jego brzmienie:

Izba deputowanych zechce uchwalić:

Na podstawie artykułu 82 konstytucyi zamianować komisyę dla zbadania faktów, które już w motywach interpelacyj z dnia 11go kwietnia 1859 i 12 maja 1860 przedstawionemi były, jakoteż tych faktów zostających z niemi w związku, o których wnioskodawca dopiero później się dowiedział.

Szczególniej zaś

I. Co do tego faktu: że proklamacya rewolucyjna przeciw Cesarzowi rosyjskiemu z daty Londyn 28 maja 1858 przedrukowaną była w Poznaniu tajemnie z urzędowego polecenia i że urzędnicy rozpowszechniali te przedruki w kraju i zagranicą; a mianowicie: w kraju, aby Polaków prowokować, zagranicą, szczególnie zaś między policyą rosyjską, aby obudzić podejrzenie, prześladowanie i niezadowolenie; a proklamacye tak dobrze rozesłane jako i udzielone, wychodziły nie jako *urzędowe przedruki*, lecz jako oryginalne egzemplarze londyńskie.

II. Co do tych faktów: że urzędnicy właśnie téj władzy, którzy się zajęli byli przedrukiem i rozpowszechnieniem tych proklamacyj rewolucyjnych, byli zarazem autorami licznych artykułów dziennikarskich w kraju i zagranicą, które podawały w podejrzenie wszystkie ziemie polskie jako ognisko spisków rewolucyjnych;

że w związku z temi podejrzeniami wychodziły od tejże samej władzy drukowane tak zwane „poufne udzielenia" do władz dotyczących państwa pruskiego, w których podejrzenia dziennikarskie urzędownie potwierdzane bywały w słowach oficyalnej pewności;

że to tak zwane „poufne udzielenia" właśnie od tego dnia, to jest 25 lipca 1858 rozpoczynają się, w którym owe przedrukowane proklamacye rewolucyjne rozesłanemi zostały pocztą osobom prywatnym jako oryginalne londyńskie;

że nakoniec „poufne udzielenia" właśnie pod ten czas w sposób uderzający gromadzić się zaczęły, kiedy oczekiwano przybycia Cesarza Aleksandra do Warszawy, i że one właśnie wtedy rzucały podejrzenie na stan rzeczy w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, a osobliwie podawały w podejrzenie usamowolnienie włościan, z radością przez szlachtę powitane; — nareszcie,

że w związku z pomienionemi doniesieniami dziennikarskiemi i „poufnemi udzieleniami", ówczesny naczelny prezydent W. Księstwa Poznańskiego w dniu 24 lipca 1858 wydał reskrypt do urzędników, w którym zawezwał ich do czuwania nad domniemanemi, rzeczywiście zaś wymyślonemi i wywołać się dopiero mającemi knowaniami, osobliwie zaś do chwytania odezw rewolucyjnych, które dopiero nazajutrz to jest 25 lipca 1858 rozesłane zostały przez władze osobom prywatnym.

III. Co do tego faktu: że przeczytany w odpowiedzi na pierwszą interpelacyę w wysokiéj izbie ze strony rządu raport polegał na *umyślnie błędnych podaniach* pewnego wyższego urzędnika, który w celu dania odpowiedzi przedstawionéj téj wysokiéj izbie wyłącznie był przesłuchiwany, i

że tenże urzędnik w listach z d. 6 i 11 kwiet. 1859 (które później w poszukiwaniach sądowych nazwane były „służbowemi") nazywa dochodzenie dyscyplinarne „niedorzecznością", a podległego sobie urzędnika pociągniętego do śledztwa dyscyplinarnego uspakaja tem zapewnieniem: „Pan podsekretarz stanu Sulzer i pan radzca sądowy N. (Noah) mówią mi, abym Panu w ich imieniu doniósł, że takowe (śledztwo dyscyplinarne) jest *czczą formą*, i że *bez szkody* z niego wyjdziesz."

IV. Co do tych faktów: że pomiędzy urzędnikami W. Ks. Poznańskiego istniał spisek, który pod fałszywą nazwą niby polskiego komitetu rewolucyjnego dotarł do jakiegoś nędznego klubu komunistów w Anglii, wszedł z nim w stałą korespondencyę, przedstawiał mu stan rzeczy w Polsce jako zupełnie podminowany, a nawet jako „beczkę prochu", która tylko iskry potrzebuje aby wybuchła, że wezwał go, aby teorye swoie w czyn zamienił, a nakoniec podburzał go do rewolucyi socyalnéj, do mordowania szlachty polskiéj i duchowieństwa, a nawet do zamordowania Cesarza Francuzów;

że spisek ten zapisał sobie u klubu komunistycznego emisaryuszów na kraje polskie a osobliwie na zostające pod panowaniem rosyjskiem, i że jednego z nich ściągnął do W. Ks. Poznańskiego, aby go, dozwoliwszy mu bez przeszkody przebywać dla knowań rewolucyjnych, wprawdzie nieznajdujących ani stronników ani sympatyi, jako widoczny dowód istniejących zamachów rewolucyjnych, aresztować właśnie w dniu przed wyborami do Izby deputowanych i ukarać kryminalnie, co też nastąpiło karą dwuletniego więzienia;

że w tych „poufnych udzieleniach" użyto owego schwytanego emisaryusza, a między innemi także szczególnie jedną jakoby przytrzymaną proklamacyę rewolucyjną, za dowód rzeczywistego istnienia rewolucyjnych usiłowań w kraju, — a była to właśnie proklamacya rewolucyjna do której ułożenia sam spisek urzędników dał powód i podał zasady, i na wydanie jej przesłał w gotowiźnie pieniądze Londynu.

V. Co do tego faktu: że p. Minister spraw wewnętrznych otrzymał przez memoryał doręczony sobie już w lutym 1860 r. właśnie przez jednego urzędnika dobrze z temi knowaniami obeznanego, wiadomość tak o istnieniu jako i o działaniu owego spisku, jak w ogóle o zwykłem postępowaniu władz w W. Ks. Poznańskiem przeciw Polakom; że p. Minister mimo tego wszystkiego nie położył żadnej tamy ani tym knowaniom ani temu postępowaniu, i że także w skutku tego spisek urzędników prowadził nawet tę inkryminowaną korespondencyę bez przeszkody aż do dnia uzasadnienia drugiej interpelacyi 12 maja 1860 i nie zaprzestał dalszych intryg.

VI. Co do tego faktu: że przeciw żadnemu w tych knowaniach udział mającemu urzędnikowi nie wytoczono sądowego śledztwa.

Motywa. W uzasadnieniu interpelacyi z d. 11 kwietnia 1859 a szczególnie z dnia 12 maja 1860 r., urzędnicy nie tylko oskarżeni byli o buntowniczą systematycznie prowokującą agitacyę w W. Ks. Poznańskiem, lecz nawet o spisek przeciw Polakom, a to o spisek sięgający daleko po za granice W. Ks. Poznańskiego i państwa Pruskiego i który nie wzdrygał się przed żadnym środkiem aby dojść do wytkniętego celu. Dość zwrócić uwagę na podżeganie do mordowania szlachty polskiej i duchowieństwa katolickiego, na podniecanie za pomocą rozpowszechnienia z urzędu proklamacyj tajemnie podrabianych przeciw cesarzowi rosyjskiemu, a nakoniec wskazać, jak podżegano emigracyę polską do zamordowania cesarza Francuzów.

Lubo p. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi danej na przeszłoroczną interpelacyę oświadczył, że jeśliby fakta przytoczone w uzasadnieniu tej interpelacyi wszystkie były prawdziwe, sprawa ta nie należałaby do izby deputowanych lecz do prokuratora publicznego, to przecież dotąd w obec notoryjności obwinień, nie zarządzono dochodzenia, aby istotę czynu sprawdzić chociaż interpelant sądownie przesłuchiwany, nie tylko potwierdził całą osnowę interpelacyi, lecz ją jeszcze rozszerzył, i lubo jeden z najbardziej obciążonych w tej sprawie urzędników nie wahał się w jednym z pism publicznych między innemi jak gdyby na szyderstwo przyznać się do prowadzenia pod fałszywem imieniem korespondencyi inkryminowanej przez ówczesnego interpelanta a teraźniejszego wnioskodawcę.

Szczególniej zaś to przytem podnieść należy, że nawet odczytana przed wys. izbą w odpowiedzi na pierwszą interpelacyę relacya na podstawie wyjaśnienia urzędnika wyłącznie na to do Berlina powołanego, polegała w istotnych punktach na umyślnie przez niego błędnie podanych faktach. Według owej bowiem relacyi, podwładny jemu urzędnik miał rozpowszechniać podburzającą proklamacyę „bez wiedzy i zezwolenia swojego przełożonego", gdy tymczasem zupełnie przeciwnie wykazało orzeczenie ministerstwa z d. 1 lutego 1861 r. uniewinniające radcę policyjnego Niederstettera, albowiem wedle takowego Niederstetter działał nietylko „z wiedzą i zezwoleniem" ale nawet z wspólnictwem swego przełożonego, właśnie owego urzędnika który winę na niego spędził.

Mimo tego wszystkiego nie rozpoczęto śledztwa dla ustanowienia istoty czynu, owszem winni pozostali jeszcze w swojej sferze działania i w urzędzie.

Natomiast poszukiwania prokuratora publicznego zabłąkały się w tę stronę, że przesłuchiwano wielu członków tej wys. izby, tudzież zaprzyjaźnionych z interpelantem, dla wywiedzenia się, jakim tenże sposobem nabył wiadomości o faktach służących za podstawę jego interpelacyi, a szczególnie co do tego, w jaki sposób interpelant dostał w posiadanie listy Baerensprunga przez niego okazywane, które lubo nie są wcale opatrzone numerem dziennika podawczego i registratury, w sądowych dochodzeniach poczytane zostały jako tyczące się służby.

Z tego wyradza się bolesny i smutny pozór, jakoby urzędnicy oskarżeni działali nie z siebie samych lecz w myśl rządu, który to pozór niestety mógłby w tem znaleść swoje smutne poparcie, że na wiele miesięcy przed umotywowaniem przeszłorocznej interpelacyi doniesiono rządowi o tem zbrodniczem postępowaniu władz — które już miało swoje ofiary — a przeto rząd był postawiony w możności zapobieżenia dalszemu złemu.

Takiém postępowaniem rząd żywi i utrzymuje wzburzenie w kraju przez urzędników zamierzone, podkopuje moralnego ducha i prowadzi kraj do materyalnéj także zguby.

W interesie kraju, który wnioskodawca ma zaszczyt reprezentować, jak również w interesie ludzkości i cywilizacyi, a nawet w interesie rządu samego, wnioskodawca jest zmuszonym — jakkolwiek mu to jest przykrém — wrócić na nowo do tego samego przedmiotu przed wys. Izbę, i wniosek swój postawić.

W obec bezskuteczności dotychczasowéj jego dawniejszych interpelacyj musi przynajmniéj sprawdzenie tych faktów nastąpić, które urzędnikom były zarzucone. Wniosek jest zupełnie usprawiedliwiony, albowiem sam wys. Rząd, choćby obok uznanéj winy nieznalazł winnych, przecież uznał ważność pomienionéj interpelacyi, a podpisujący ją jako i niniejszy wniosek, chcą przez sprawdzenie faktów dać niewzruszony dowód zupełnéj prawdy, aby zapobiedz możebnym na przyszłość zarzutom, iż twierdzili to co nie było dowiedzionem.

Co zaś wypadnie uczynić po sprawdzeniu faktów, to pozostawia się honorowi, mądrości i uczuciu sprawiedliwości wysokiéj Izby.

Wnioskodawca Dr *Władysław Niegolewski*.

Popierają: *Morawski*, *Żółtowski*, Hr. *Plater*, *Guttry*, *Pilaski*, *Żółtowski*, (z Krotoszyńskiego) *Łyskowski*, Hr. *Seweryn Mielżyński* (z Wrzesieńskiego), Hr. *Józef Mielżyński* (z Wschowskiego), Hr. *Cieszkowski*, *Stablewski*, Dr *Liebelt*, *Bentkowski*, *Wiczyński*, *Chłapowski*.

Włochy.

Giornale di Roma z d. 16 kwietnia następnie zdaje sprawę z uroczystości odbytéj w d. 14 t. m. z powodu przedstawienia się Ojcu S. wysłanników bułgarskich, celem połączenia się z kościołem rzymskim. Opis tego wielkiego w dziejach kościoła wypadku, jakkolwiek nawałem rzeczy krajowych w dzienniku spóźniony, podajemy jako dokument świadczący, z jaką szczerą gorliwością nowo-nawróceni Bułgarowie wstępują na łono kościoła:

„Nader ważna uroczystość odbyła się w d. 14 kwietnia w kaplicy Syxtusa IV w apostolskim pałacu Watykańskim. J. Ś. Pius IX udzielił biskupiego namaszczenia Archimandrycie bułgarskiemu i zamianował go Arcybiskupem wikaryuszem apostolskim dla Bułgarów.

„Dzień ten streścił w sobie historyą całych dziesięciu wieków, uwieńczył i zaspokoił ich życzenia i chęci i zdaje się, że miłosierdzie boże przeznaczyło go na otwarcie nowéj ery tryumfu i wyniesienia jego kościoła.

„Ubiegło właśnie lat tysiąc, jak poselstwo przodków obecnych Bułgarów przybyło do tego Rzymu, ogniska jedności wiary Jezusa Chrystusa i przy grobie Piotra św. błagało następcę tego księcia Apostołów, aby niemi zarządzał w wiecznéj prawdzie i prowadził ich drogą zbawienia. Znane są w historyi usiłowania łożone wtedy przez św. Papieża Mikołaja I wielkiego a następnie przez Jana VIII a kościół powszechny czci świętych braci Cyryla i Metodego, którzy połączeni jednością z najwyższą głową kościoła, ogłaszali ewangelię Bułgarom. Lecz gdy szereg wypadków przemiennie następować po sobie począł, w których błąd walczył ciągle przeciwko prawdzie, w końcu osiągnięty został ten cel, że co do wielkości uczuć religijnych tych ludów, jaką w nich odkryć można było, nietylko pod względem pojedynczych żądań mniejszéj części mieszkańców, lecz prawie ogółu, pożądane dojrzały owoce, które Stolica Apostol-

---

nicyi, a nicby się niezyskiwało na celności. Pewnik to dowiedziony, im więcej się strzela, tem mniej się mierzy. Podczas ognia najodważniejszy żołnierz doświadcza gorączkowego wzruszenia; nabija broń strzela niewytrzymując, dopóki starczy mu naboj ów; strzela na nieprzyjaciela choćby w największej odległości, choćby go nawet niewidział. Potem dopiero gdy zobaczy ładownicę pustą, gdy się uczuje jakby rozbrojonym, ogarnia go przestrach o jakim nieraz pisały dzieje bitew. Pomnażać więc środki prędkiego i łatwego zużywania amunicyi, a niestarać się aby użycie jéj było skuteczne jedno jest co gonić cel złudny.

Wreszcie w doświadczonych armiach przyjęta stała maxyma, że strzelanina jest jakby przedmową do samego dzieła, które się rozstrzyga walką na bagnety. Wydoskonalenie jednak palnej broni trafność strzałów na daleką metę, czynią dziś walkę na bagnet trudniejszą niż dawniej; i aby do starcia się tak bliskiego przyszło, trzeba odpowiedzieć warunkom nowej taktyki. Ostatnie to zadanie daleko dziś więcej zatrudnia głowy, niż prędkość strzelania lub donośność broni. Niedarmo też sztuka prowadzenia wojny, wyższe ma znaczenie niż wszelkie tym podobne wynalazki.

(z *Rev. d. d. M.*).

KORESPONDENCYA.

Z Rzeszowskiego 1861.

W numerze 17tym Dziennika Literackiego znajduję znaczący artykuł: *o niepilnych*, a sądząc z talentu z jakim się autor z swego zadania wywiązał, żałować przychodzi, że niedał nam zarazem portretu: *w gorącej wodzie kąpanych*. Autor windykując rozumowi boskie pochodzenie, powiada, że tenże „przechodząc przez alembik głów ludzkich, nieraz nietylko pojedyńczym ludziom, ale i społeczeństwom całym okropne płata figle!..."

Objaśniając przykładem powyżej postawioną tezę, stawia nam sz. autor przed oczy uczciwych, honorowych i dobrych Polaków, do których przychodzi „ktoś" sam w niezłe tylko zamożny chęci, i radby się sprządz z nimi w spółkę jaką, według jego mniemania uczciwą i korzystną. „Oni wysłuchają go — nie rzadko, na razie przejmą się ku przedsiębiorstwu owemu z zapałem, — nawet wezmą się do działania. W ciągu jednakże działania, szczególnie jeżeli ono niejest łatwem, powoli niepilność owłada nimi: każe im najprzód odwrotnej przedstawionego przedsiębiorstwa wyszukiwać strony, a gdy takowej się doszukają, wówczas odwołują się do rozumu, a ten im radzi: Niespieszcie się.... Czekajcie jeszcze.... Niesłuchajcie tego „ktosia"... On was łudzi... A kto drugich łudzi, ten sprawę zdradza".

Wyobrażenie o złudzeniu, olbrzymią u niepilnych odgrywa rolę. Im zawsze, we wszystkiem, matematycznych potrzeba pewników. Oni niepomną na to, że takie pewniki, w takich tylko otrzymują się razach, gdy martwe siły lub nagie cyfry do rachunku wchodzą: — gdzie zaś żywe wchodzą siły, tam wszelkie kombinacye, jakiegoby one rodzaju nie były, w części na przypuszczeniach, a w większej części na ryzyku się opierają". Na poparcie tego odsyła nas sz. autor do dziejów, a przytaczając przysłowie: *qui ne risque rien, n'a rien*, mówi, że się niepilność wzięła u nas z lenistwa ducha, z skłonności do próżniactwa, bardzo pomiędzy nami powszechnej, i kończy twierdzeniem, że postępując tak można nic całe życie nierobić i z najlepszą reputacyą do grobu zstąpić....

Pierwszy raz to zdarza nam się słyszeć, że rozum tak złe indywiduom i społeczeństwom płatać może figle. Nam się zdaje przeciwnie, że przechodząc przez alembik głów ludzkich, czasami po drodze przemienia się w nierozum, i dopiero w tym nowym charakterze, łącząc się z namiętnościami, które wszelki zdrowy pogląd tamują, indywiduom i społeczeństwom zgubnym się staje....

Wracając do postawionego przykładu, to jeżeli „ktoś" w dobre chęci bogaty, z propozycyami spółki do honorowych Polaków przychodzi, a oni obejrzawszy rzecz całą wzbraniają się przyłożyć ręki, dzieje się to z przyczyny, że zapewne także oprócz dobrych chęci, nic innego do spółki dać nie mogą, a taka spółka o dobrych chęciach według przysłowa: *le chemin de l'enfer est pavé de bonnes intentions* — zaprowadziłaby może daleko, lecz nie do zamierzonego celu.

Jeżeli środki do jakiego przedsiębiorstwa są nieliczne, można je wytężeniem sił duchowych podwoić, jeniuszem potroić nawet, ale żeby z niczego zrobić nie już wszystko, ale tylko coś, na to Bogiem być potrzeba.

Na poparcie swego założenia odsyła nas autor do dziejów, do których go, stawając z nim w przeciwieństwie, nawzajem odsyłamy; a chcąc mu szukanie ułatwić, wspomnimy tylko Tytana nowożytnych czasów i rok 1812. Gdyby był chciał słuchać głosu: czekaj!... niebyłby widział św. Heleny.

Pewnem jest, że: kto nie ryzykuje, ten nie ma, ale to prawidło, którem, jak wyrzekł autor, kieruje się spekulacya najwięcej o pewnikowe rezultaty dbająca, do spraw publicznych tylko z największą ogłędnością zastósowanem być może, a wzniosłe słowa królewskie: wolno stawić na kartę życie i tron, ale nie byt narodu.... oby nam długo były w pamięci!....

Qui ne risque rien n'a rien! Jeżeli już przysłowiami walczyć trzeba, odrzec można: z motyką na słońce! Nie jeden powie, że słońce przestało niém być, odkąd nie grzeje i nie świeci, tylko jakiemś księżycowym rzuca blaskiem. Zgoda i na to!.... ale motyką niedosięgnie i najmniejszej gwiazdeczki.

Od niejakiego czasu weszło w modę wyrzucać nam lenistwo, i nie brak narodowi na dzielnych kastygatorach. Sz. autor także nie szczędzi nam wyrzutów; powstając na niepilnych, źródło niepilności w lenistwie ducha upatruje, w skłonności naszej do próżniactwa! Stosując jego wyrzuty do przytoczonego przykładu, do całkiem odmiennych przychodzimy rezultatów. Honorowi Polacy, gdyby byli leniwymi, gdyby głębokim namysłem nie byli wyrobili w sobie przekonania, że kto chce dopiąć celu, winien mieć stósowne środki i wiedzieć jak ich użyć należy, na pierwsze nagabywanie proponującego „ktosia" rzuciliby się na oślep w najzapaleńsze przedsiębiorstwo, zwłaszcza gdyby się im przytém uśmiechnęła złota popularności ułuda; ale właśnie że przez wewnętrzną pracę przyszli do innych przekonań, mają sobie za obowiązek nie schodzić z obranego toru, — i wolą być raczej skromnym, pożytecznym hamulcem, jak wspaniałą lokomotywą, wszystko przed sobą druzgocącą.

Skłonność do lenistwa, z której się nam autor w dalszym ciągu artykułu poprawić radzi, jest skłonnością słowiańskiemu szczepowi wrodzoną, a ponieważ jest wrodzoną wykorzenić się nie da; co nieprzeszkadza żebyśmy niemieli być czynnymi, jeżeli silna wola nad złą skłonnością górować będzie. Wszędzie, a więc i u nas są próżniacy, lecz zważywszy okoliczności w jakich od tak dawna żyjemy, bez ciągłej, nieustannej pracy, stalibyśmy niżej pod każdym względem.

Uczciwi, prawi, honorowi Polacy, indywidualności nad inne się wznoszące i innym za wzór służące — a takich ma na myśli sz. autor — wiedzą co im kiedy czynić wypada; za to ręczą nam ich uczciwość, prawość, honor. Spokojniej im będzie nic niezdziaławszy zstąpić do grobu, choćby z niesłuszną reputacyą obojętności, jak nieopatrznem działaniem zasłużyć na przekleństwo teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Mężom, trawionym palącą gorączką czynu, *quand même*, powtórzymy z Edmundem Chojeckim *):

„Zaledwie promyk samodzielności zaświta, wnet powstaje masa komitetów po wszystkich miastach, po wszystkich powiatach, w każdym komitecie mnóstwo członków, hurmem zbierają się radzcy, wyprawiają na wszystkie strony deputacye. Atlasowemi siły podpierają ziarna piasku, stawiają ostateczne humanitarne zasady, rozporządzają szczegółami dalekiej przyszłości, sypią grad broszur, odezw, artykułów, aż dopiero gdy przychodzi do czynu, pęka bańka czczych usiłowań, pokazuje się, że wszystko co uczyniono, bez szkody a często nawet z korzyścią mogło było być nieuczynionem, komitety i rady rozwiewają się jak nocne mary za nadejściem dnia rzeczywistości, krew tylko tu i owdzie ścina się w szerokich kałużach i girlanda tęsknych mogił wyrasta na ziemi długiej niedoli".

L. R....

*) Rewolucyoniści i stronnictwa wsteczne. Berlin 1849 r.

ska za pomocą Papieżów Inocentego III i Aleksandra VII usilnością swoją zbierać nieprzestała. Lecz pieczołowitość świętéj Stolicy Apostolskiéj w powoływaniu do jedności wiary wszystkich, którzy z łona prawdziwego kościoła przez schizmę oderwani zostali, podwoiła się, gdy okoliczności okazały się przyjaźniejszemi, pozwalając mniemać, iż powrót do kościoła stanie się łatwiejszym. Gdy J. S. Pan nasz powołany został do ujęcia steru tajemniczéj łodzi Piotrowéj, zwracając wzrok swój przenikliwy na społeczeństwo i odkrywszy oznaki poprzedzające burzę mającą gwałtownie zaryczeć, podniósł głos swój donośny, aby przestrzedz przed nią Chrześcian i nauczyć ich sposobów zażegnania jéj, niezaniedbał objąć aktami znakomitéj swéj pasterskiéj pieczołowitości mieszkańców Wschodu, wskazując im drogę, która ich doprowadzić może do ostoi zbawienia. Encyklika wydana w Watyksnie, którą J. S. w dniu Trzech Króli w r. 1848 przesłał do różnych kościołów Wschodu i owa latarnia wiary, którą już zapalił dla jednych a zapali jeszcze dla innych miejsc, ukaże schronienie, w którem ujść będzie można rozbicia.

„Wśród wstrząśnień, które w dniach naszych wzburzyły ludy i grożą narodom wtrąceniem w przepaść, wielu Bułgarów zważywszy warunki w jakich się znajdują, przypomnieli sobie pełne miłości słowa następcy Piotra św. i ku Rzymowi zwrócili swoje spojrzenia. Ujrzeli, że jest on jedynem ogniskiem, w którem wolno jest pomimo różnicy obrządków i zewnętrznych oznak rozmaitych narodów, zapalać płomień miłości niewygasłéj Jezusa Chrystusa i zapytując się pomników swojéj przeszłości, przekonali się, że chwała ich narodowéj wielkości tkwi w pojednaniu z Rzymem. To jest uczucie które się obudziło ze wszech stron, to życzenie które się objawiło w ludzie bułgarskim. Rok 1860 niedoszedł jeszcze do kresu swego gdy wielu Bułgarów duchownych i świeckich mieszkających w Stambule przedstawiło się równie w imieniu własnem, jak wielkiéj liczby swego narodu Wikaremu apostolskiemu Monsignorowi Brunoni i wyrazili mu powzięte postanowienie powrócenia do jedności katolickiéj, a ten rozważywszy dojrzale tę sprawę w obecności przełożonych apostolskich na Wschodzie znajdujących się podówczas w owem mieście, czcigodnych proboszczów i przełożonych zakonów religijnych, przyjął uroczysty akt powrotu na łono kościoła łącznie z Monsignorem Hassun, Prymasem armeńskich katolików. Ile ten akt przesłany oryginalnie do Rzymu z prośbą Bułgarów, którzy błagali namiestnika Jezusa Chr., aby go przyjął, zjednał pociechy Ojcu Ś., dowodzi pieczołowitość z jaką J. S. postarał się o środki, z których ciż Bułgarowie mogliby wznieść świątynię Bogu dla pełnienia obrządku, i Breve papieskie, które w dniu 24 stycznia r. b. wydane, wskazało temuż Patryarsze wikaremu apostolskiemu, w którem oświadczył gotowość swą zezwolenia na to, czego żądali, tj. na zachowanie ich świętych obrzędów, ceremonii, liturgii i hierarchii mającéj się w właściwym czasie urządzić.

„Tymczasem kościół Bułgarów unitów otwarty został w Stambule w dniu, w którym według kalendarza juliańskiego używanego przez nich, przypada uroczystość Bożego Narodzenia. Mówiliśmy o tem już w dzienniku naszym i podaliśmy część mowy jaką przy téj szczęśliwéj sposobności powiedział Archimandryta Makary. Następnie deputacya zażądała udania się do Rzymu, aby ponowić J. S. życzenia swoje połączenia się z kościołem, i porozumiawszy się z świętem zgromadzeniem ku rozpowszechnieniu wiary, złożoną została z Archimandryty Józefa Sokolskiego wskazanego przez Ojca św. do otrzymania namaszczenia biskupiego, z dyakona Rafała i z dwóch świeckich Drakana Zankowa i Jerzego Mirlowicza, w towarzystwie przełożonego apostolskiego Lazaristów w Stambule, Eugeniusza Bore, który w wszystkich stósunkach jakie zaszły pomiędzy temi nowemi katolikami i Ojcem św. oraz kongregacyami rzymskiemi, pełnił obowiązek tłumacza. Przybywszy do miasta wiecznego, mety swoich życzeń, byli oni w poniedziałek w dniu 8 kwietnia zrana przedstawieni J. Świątobliwości przez J. Em. kardynała Barnabo prefekta i Monsignora Capalti sekretarza ś. kongregacyi ku rozpowszechnieniu wiary. Rzucili oni się na twarze przed Ojcem św. wiedzeni wspomnieniem, że ich przodkowie przybywali niegdyś w tym samym zamiarze przedstawienia się następcy Piotra. Dyakon Rafał wyłuszczając myśl, która z tego wspomnienia wypływała mimowolnie w imieniu Archimandryty Józefa, innych dwóch wysłańców i ziomków, którzy ich wysłali, przemówił w języku bułgarskim do Ojca św., że ci których widzi u stóp swoich i inni z jego narodu ponowili czyn marnotrawnego syna, gdyż trwonili skarby odziedziczonéj wiary, któréj ten co zastępuje miejsce Piotra św. uczynił ich już uczestnikami a roztrwoniwszy je, popadli w nieszczęście schizmy, wracają na łono kościoła błagając J. S., aby w nim znaleźli kochającego ojca, któryby ich przyjąć raczył i przywrócić do obfitości łaski bożéj. Wielebny ojciec Bore odczytał w języku łacińskim mowę Bułgara, a J. S. wyrzekł słodkie i pocieszające słowa, rozpłakał się rzewnie i udzielił im błogosławieństwa pokoju.

„Aby dopełnić swoich zamiarów, Ojciec św. osobiście raczył udzielić namaszczenia biskupiego zwyż pomienionemu Archimandrycie Sokolskiemu i zamianować go równocześnie Arcybiskupem i wikarym apostolskim dla Bułgarów. Przeznaczył on na dopełnienie téj świętéj uroczystości w kaplicy Syxtusa IV, jakeśmy rzekli wyżéj, dzień upłynionéj niedzieli 14 kwietnia. Aby większy nadać blask uroczystości, postanowił ażeby prócz J. Em. kardynałów senatorów zaproszeni byli J. Em. członkowie św. kongregacyi ku rozpowszechnieniu wiary, aby się znajdowali, również w ubiorach choralnych wszyscy alumni papiєskiego kolegium miejskiego ku rozpowszechnieniu wiary, jakoteż niektórzy z kolegium grecko-ruskiego. Prócz tego asystowali mu także zakonnicy Antonianie z swoimi alumnami, prokuratorowie dwóch kongregacyi Mechitarystów z Wenecyi i z Wiednia, przełożeni różnych reguł znakomitych dostojnego narodu maronickiego, jakoteż prokurator Bazylianów z Polski. Gdy J. Em. kardynałowie zajęli właściwe miejsca w wspaniałem presbyteryum o godz. 7½ zrana, Ojciec św. wszedł do kaplicy i wstąpił na tron. Gdy J. S. przywdział na siebie szatę papieską usiadł po lewéj jego ręce J. Em. kardynał Aleksander Barnabo przełożony ś. kongregacyi ku rozpowszechnieniu wiary i zbliżyli się do tronu mgr. Annibal Capalti sekretarz i mgr. Stefan Bruti pronotaryusz apostolski tejże ś. kongregacyi. Wtedy przystąpił do stopni tronu mgr. Sokolski ubrany w szaty duchowne narodowej pp. Zankow i Mirlowicz. Następnie mgr. Sokolski złożywszy wkrótkich słowach hołd w imieniu swoich ziomków Ojcu św., prosił o pozwolenie, aby mógł w uroczystéj formie odnówić akt połączenia Bułgarów z kościołem katolicko-Apostolskim rzymskim, uczyniony już w Stambule w obec patryarchy wikaryusza apostolskiego i silnym głosem w języku narodowym odczytał następujące wyrazy, które potem wielebny ojciec Bore odczytał po łacinie.

„Chciałbym Ojcze błogosławiony w tym najszczęśliwszym i najprzyjemniejszym wypadku Twoje względem nas zasługi, świetnemi wdzięczności objawami odwzajemnić. Lękam się atoli abym wielkości Twych dobrodziejstw niedość godne zdołał Ci dzięki złożyć. Twojem albowiem jest dziełem, *że gdyśmy byli umarli, zmartwychwstaliśmy gdyśmy zginęli, odszukani zostaliśmy.*

„Stósowniejszem być sądzę, w mojem i moich braci Bułgarów imieniu, publiczne i uroczyste złożyć wiary naszéj świadectwo. Wiedz zatem Ojcze błogosławiony, że wierzymy wszystko i bezwyjątkowo co się mieści w symbolu wiary św. rzymskiego kościoła. Szanujemy i przyjmujemy również wszystkie powszechne synody, powagą Papieża rzymskiego zwoływane i zatwierdzane a mianowicie synod florencki, i wyznajemy to co na nim zostało uznane, jakoto:

„Że Duch św. odwiecznie od Ojca i Syna po„chodzi i istotę oraz istnienie swe wyprowadza „zarazem od Ojca i Syna i obadwa odwiecznie ja„ko z jednego początku i jedynego tchnienia wy„nikają:

„Że wyrażenie to *i Syna* dla stwierdzenia pra„wdy i w naglącéj potrzebie dobrowolnie i roz„ważnie do symbolu dołączonem zostało:

„Że w chlebie praśnem lub rozczynionym pszen„nym ciało Chrystusa rzeczywiście zarabia się i „kapłani w jednym z obudwóch ciało Pana nasze„go zarabiać winni, według zwyczajów swego czy „to wschodniego czy zachodniego kościoła:

„Że jeżeli prawdziwie żałujący w miłosierdziu „bożem zeszli ze świata, zanim godnemi pokuty „owocami popełnione grzechy zatarli, dusze ich „w ogniu czyscowym po śmierci oczyszczają się i „że aby od tego rodzaju kar uwolnionemi zostali „są im pomocą modły wiernych żyjących, tj. ofia„ry mszy ś. modlitwy i jałmużny i inne pobożne „uczynki, jakie wierni za innych wiernych odby„wać zwykli według postanowień kościoła, i że „dusze tych, którzy po przyjęciu chrztu św. w ża„den grzech niepopadli, i te które plamą grzechu „napiętnowane czy to w ciałach swych, czy z nich „wyzute, oczyszczone zostały, do nieba zaraz przy„jęte, oglądać będą w jasności Boga w Trójcy je„dynego, jednak według zasług swych różnicy „w stopniowej doskonałości; że tych atoli dusze „którzy albo wistocie w grzechu śmiertelnym lub tyl„ko w grzechu pierworodnym ze świata schodzą, „do piekieł zstępują, lecz nierówne kary cierpieć „będą.

„Że święta stolica apostolska i Papież rzymski „na cały świat panowanie swe rozpościera, że Pa„pież rzymski następcą jest Piotra ś. księcia apo„stołów i prawdziwym Chrystusa namiestnikiem, „oraz głową kościoła i wszystkich chrześcian oj„cem i nauczycielem, i że mu przez Pana naszego „Jezusa Chrystusa nadaną została zupełna moc „w miejsce Piotra ś. paszenia swej trzody, kiero„wania i rządzenia powszechnym Kościołem, jak to „również (według twierdzenia synodu florenckie„go) objęte jest w faktach koncyliów powszechnych „i w ś. Kanonach."

„Przyjmujemy więc i wyznajemy co przyjął i wyznaje ś. Kościół rzymski, a zarazem wszystko co się temu sprzeciwia i schyzmę i odszczepieństwo przez tenże Kościół potępione, odrzucone i wyklętę również potępiamy, odrzucamy i wyklinamy.

„To zachowują i wierzą Bułgarowie, którzy świeżo za natchnieniem łaski Ducha ś. weseli i uradowani najupragnieńszą i najświętszą zawiązali jedność z tą stolicą Piotra ś. do któréj *kwoli pomnożenia zwierzchnictwa należy, aby cały przystąpił Kościół.* To i ja zachowuję i wierzę, tego nauczać będę owieczki, które mi świętobliwość Twoja powierzy. Jakże szczęśliwym będę jeżeli sił swoich zdołam tak użyć, aby szczęśliwy przez świątobliwość Twoją uczyniony początek mógł dojść do pomyślnego postępu i końca. Zresztą jeżeli kto z nas dobrze działa i dobrze rozsądza, *jeżeli cokolwiek od miłosierdzia bożego codziennemi modłami otrzymujemy, dziełem to będzie i zasługą Tego, którego potęga żyje a jaśnieje powaga w tej stolicy rzymskiej.*

„Na te wyrazy J. S. widocznie wzruszony raczył następnym poważnym odpowiedzieć głosem:

„Rozpłynęła się wreszcie mgła długich niezgód i zabłysła Bułgarom świetna jutrzenka katolickiej jedności; albowiem z niewątpliwych dowodów przekonaliśmy się że niemała ich część wróciła do wspólności z tą stolicą Piotra ś. *która dostąpiwszy łaski żywota wiecznego i żyje na wieki i lud boży ożywia.*

„Któż więc dawcy wszelkiego dobra winnych nie złoży dziękczynień? Któż boskiego miłosierdzia skarbów podziwiać nie będzie? Czyjąż choćby żelazną pierś nie rozraduje taka wyższéj Opatrzności wielkość? Są to zaiste zrządzenia boskie, i przyjąć je przeto należy z najwyższem uwielbieniem, i chwałę bożą sławić. Tobie cześć, Tobie chwała, Tobie dziękczynienia Jezusie Chrystusie źródło miłosierdzia i całéj pociechy, który na pokolenie nasze zlałeś cudowne Twe łaski, aby opowiadali wszyscy cudowność Twoją. O szczerości ducha pojednanych z nami niedozwalają nam wątpić równie przytoczone dokumenta, jak szczególniéj uroczyste to wyznanie, jakie zarazem i w twoim i w twoich ziomków imieniu uczyniłeś. *Ufamy zatem że opieka boska strzedz będzie serca ich i wiarę.* Ciebie zaś równocześnie gorąco prosimy, abyś dzieła poczętego z Boga, gorliwością Twoją z pomocą łaski Ducha św. dokonał i tym sposobem godnym się stał nazywać się i być wikaryuszem Boga. *Niechaj Bóg wszechmogący sprawi, aby prawdziwy kościół Chrystusów wypadkami obfitéj żyzności, ramiona swe nad całą Bułgaryą rozciągnął i przepełniające się brzegi rozszerzył.*

„Tą pokrzepieni nadzieją, Bułgarów katolickich z ojcowską miłością przyciskamy do serca i Tobie oraz ziomkom twym udzielamy nieustającego błogosławieństwa apostolskiego."

„Słowa Ojca św. powtórzone zostały po słowiańsku przez Wiel. Ojca Borè. Wtedy mgr. Sokolski i inni wysłańcy bułgarscy, złożyli odpis powiedzianéj mowy w obu językach bulgarskim i łacińskim, zaopatrzony własnemi podpisami w ręce mgr. Ferrari, ministra ceremonii papieskich, który natychmiast oddał go sekretarzowi kongregacyi do rozpowszechnienia wiary, ażeby akt ten pojednania Bułgarów z kościołem rzymskim pozostał na wieczne czasy w archiwach jako dokument autentyczny.

„Potem mgr. Sokolski i inni wysłańcy wstąpili na stopnie tronu i rzucili się na ziemię aby ucałować stopy Ojca św.

„Po dopełnieniu aktu Ojciec św. opuścił tron i udawszy się do krzesła obok ołtarza, rozpoczął ceremonią namaszczenia. Odbyła ona się według przepisów pontyfikału rzymskiego; lecz wyznanie wiary przyjęte zostało od kandydata według formuły ustanowionéj dla katolików wschodnich przez Urbana VIII. Inne akta poprzedzające mszę ś. odbyły się częścią przez J. Świątobliwość po łacinie, częścią przez kandydata po słowiańsku, który cały obrządek odprawił w przytoczonym obok przekładzie na swój język.

„Mgr. Sokolski wróciwszy do ołtarza zdjął odzież kapłańską i przybrał szaty biskupie właściwe jego obrządkowi. Następnie po złożonej przezeń probie, rozpoczęła się msza św., którą celebrował Ojciec św. po łacinie, a kandydat w liturgicznym języku słowiańskim. Aby zachować o ile można obrządek wschodni nie przywdziano mu rękawiczek i podano mu pastorał i infułę według formy greckiej.

„Brali udział w św. ceremonii jako konsekrujący Mgr. Stefan Misir arcybiskup irenopolitański obrządku greckiego i Mgr. Ludwik Eugieniusz Regnault biskup z Chartres, każdy w orszaku duchownych swego narodu. W ten sposob do owej uroczystej czynności dopełnionej przez Papieża rzymskiego, wyobraziciela jedności katolickiej, pomagał jeden prałat kościoła wschodniego, a jeden zachodniego: to przybierało pozor wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez jego rodaków schyzmatyków wierze Bułgarów, i wyobrażało wspaniałomyślną Francyą i jej duchowieństwo, które jeszcze od czasów Cesarza Karola łysego, dokładało najusilniejszej pracy w utrwaleniu wiary Jezusa Chrystusa pomiędzy Bułgarami. Do podobnych myśli doprowadzał obecny widok rozwoju wspaniałej uroczystości odbywającej się w ich oczach, i osób które w niej brały udział. Lecz inna jeszcze okoliczność zwróciła uwagę i podniosła umysły do wyższego rozpamiętywania. J. Świątobliwość idąc w świętym obrzędzie za przepisem patryarchalnego kościoła laterańskiego, odprawiał mszę św. właściwą uroczystości św. Leona I. wielkiego, papieża i doktora; a w dzień ten przypadała druga niedziela po wielkanocy. Pierwsza więc ewangielia czytana, była wyjęta z rozdziału XVIgo z św. Mateusza, gdzie jest mowa o Jezusie Chrystusie, który wzywał Piotra św. aby był skałą, na której zbuduje swój kościoł i oddał mu klucze panowania niebios; druga ewangielia wyjęta była z rozdziału X. św. Jana, w której Zbawiciel mówi o sobie: jestem dobrym pasterzem i kończy przepowiednią, że kiedyś nadejdzie czas, gdzie będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

„Król i królowa O. Sycylii, królowa wdowa neapolitańska i jej synowie i corki obecni byli św. obrzędowi, na który pospieszyły tłumy nad zwyczajne osób tak z Rzymu jak z dalsza.

„Po ukończeniu ceremonii J. Ś. nasz pan zaprosił do stołu swego w Watykanie równie osoby panujące i ich rodzinę, jak arcybiskupa i wszystkich, którzy do ceremonii zawezwani byli.

„Po południu J. Em. kardynał Antonelli sekretarz stanu i prefekt pałaców apostolskich zaprosił według zwyczaju w imieniu J. Świątobliwości Ich Em. purpuratów i innych dygnitarzy, którzy brali udział w obrzędzie.

„Ojciec św. aby wszyscy składający deputacyę bułgarską unieśli z sobą pamiątkę szczęśliwego wypadku, jaki ich sprowadził do Rzymu raczył podarować kosztowne przedmioty Mgro i Sokolskiemu i wiel. Ojcu Boré, oraz ozdobił papieskiemi insygniami orderu swego Piusa pp. Drakana Zankowa i Jerzego Mirlwoicza."

— Pojednanie się Garibaldego i jego stronnictwa, które żądało szybszego działania, z hr. Cavourem i stronnictwem rządowem, a następnie odjazd Garibaldego do Caprery w d. 1go maja wraz z najznakomitszymi jego towarzyszami, jenerałami Medici, Bixio, oraz mężami stanu Crispi i Pallavicini: oto dwa najważniejsze z faktów w północnych Włoszech, gdy stłumienie zaburzeń w Neapolu jest najważniejszem z ostatnich zdarzeń w południowej Italii.

Fakt pojednania się Cavoura z Garibaldim, o czem kilka szczegółów podaliśmy dawniej, okazywać się zdaje, że z jednej strony hr. Cavour musiał dowieść Garibaldemu, iż polityka i działanie rządu włoskiego nie jest bynajmniej przeciwne zamiarom przez Garibaldego głośno wypowiedzianym, owszem, że rząd idzie do spełnienia tychże zamiarów lecz wolniejszą a pewniejszą drogą; z drugiej strony Garibaldi zyskał widać rękojmie, iż rząd nie cofnie się z drogi choć wolniej jednak do wskazanego celu wiodącej, a za jedną ztakich rękojmi uważać można wzięcie przez Izbę pod rozwagę projektu Garibaldego względem uzbrojenia narodu.

Wnioski z drugiego faktu, z odjazdu Garibaldego do Caprery wraz z głównymi jego pomocnikami, mogą być najrozmaitsze, a wszystkie niepewne, dla tego w nie się bynajmniej nie zapuszczamy. Z różnych pism jakie Garibaldi przed odjazdem wydał również nic pewnego wyprowadzić nie można, prócz tego tylko wniosku, że odkładając spełnienie wypowiedzianych przez siebie zamiarów do chwili nieoznaczonej, potwierdza, że ich bynajmniej nie opuszcza. Jednem z takich pism jest odpowiedź Garibaldego uczniom uniwersytetu w Pawii.

Wiadomo, iż z powodu sporów na sejmie włoskim między Garibaldim a Cavourem, sporów zakończonych zupełnem pojednaniem, uczniowie uniwersytetu w Pawii napisali adres do Garibaldego powierzając się jego politycznemu kierunkowi, oświadczając że są gotowi na jego wezwanie i zapraszajac go do Pawii. Odpowiedź Garibaldego na ten adres wręczony mu przez kilku uczniów, podana w dzienniku *Regno d'Italia*, brzmi jak następuje:

„Podziękujcie waszym towarzyszom za miłość jaką okazują sprawie włoskiej, podziękujcie im tak w moim jak w całej ojczyzny imieniu. Już nie po raz pierwszy wyrażam moje uczucia dla was. Widzieliśmy się w lepszych czasach w 1859 r. pod Luino, widzieliśmy się niedawno na polach bitw w neapolitańskiem. W danej godzinie będę pamiętał o waszych ofiarach i przyrzeczeniach. Pozostańmy zawsze wierni sobie nawzajem, a w dniu walki znajdziemy się wszyscy razem. Ćwiczcie się w strzelaniu moi młodzi przyjaciele, lecz nie zaniedbujcie także bagnetu, ma on wielkie korzyści. Nie od nas zależy naznaczenie dnia boju; nadejdzie on i znajdzie nas gotowymi. W innym czasie byłbym przyjął wasze zaproszenie i miasto wasze odwiedził; lecz dzisiaj jest to dla mnie niepodobne z powodów których tu bliżej przedstawiać nie mogę. Być wśród was byłoby dla mnie bardzo przyjemnem, lecz teraz nie mogę waszemu życzeniu zadosyć uczynić."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 maja. Zawiadomieni dziś zostaliśmy urzędownie, że odtąd dziennik nasz wykreślony został z liczby pism dozwolonych w Królestwie Polskiem.

— Dziś wyjechało stąd wielu delegowanych z sejmu galicyjskiego do Rady państwa, jutro wyjeżdża reszta ich do Wiednia.

— Jutro święto Ś. Stanisława nie obchodzone już teraz w dyecezyach rzymsko-katolickich w Galicyi, lecz obchodzone w tutejszéj dyecezyi, która nie zalicza dzień Ś. Michała do rzędu świąt kościelnych, lubo dzień ten obchodzonym jest uroczyście we wszystkich dyecezyach galicyjskich, a dawniéj tylko na Rusi. Na Skałce w kościele Ś. Stanisława, tudzież w kościele katedralnym na Zamku, gdzie spoczywają zwłoki tego Świętego, wielki odpust.

— We czwartek amatorowie wykonają w kościele Panny Maryi o godzinie 10½ wielką mszę Cherubiniego, oraz „Pater noster" Meyerbeera i „Ave Maria" Kreutzera.

— Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Symforozy z Puchałów Cywińskich Treutlerowéj, żony tutejszego kupca i obywatela, byłego Senatora Rpltéj Krakowskiéj. Wspaniały kondukt pogrzebowy pomimo niepogody połączył w sobie liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa i znaczny poczet pobożnych.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 4 maja: „Tadeusz hr. Łubieński, biskup suffragan dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, po długiéj a ciężkiéj chorobie, w dniu dzisiejszym, w wieku lat 67, przeniosł się do wieczności."

— Jutro we środę dnia 8 maja, święto, Ś. Stanisława bisk. męcz.; we czwartek dnia 9 maja święto, Wniebowstąpienie Pańskie i Ś. Grzegorza; w piątek dnia 10 maja, Ś. Izydora włościanina i Antoniny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 maja. Wczoraj nie zwieziono wcale zboża z Królestwa Polskiego, prócz mało co nad sto korcy pszenicy dawniéj zamówionéj. Co dzień więcéj wykazuje się, że na przywóz z Królestwa liczyć niemożna. Dzisiaj na targu kleparskim było wprawdzie kilku kupców zbożowych z Szląska, którzy chcieli nabyć zboże na wywóz transito, lecz nie mogli nic kupić. Drobne tylko ilości, jakie posiadają tutejsi handlarze z dawniejszych zapasów w ziarnie średniéj dobroci, sprzedawano za 168 funtów po 38½ złp. 39 do 39½. Za przednie ziarno można było wysokie ceceny otrzymać, lecz nie znaleziono go wcale. Cały ruch w pszenicy był bardzo drobny; podobnież i na miejscową potrzebę nie było co kupować. Żyto także nie znalazło wielkiego pokupu; trochę podolskiego za 160 funtów po 10, 10.20 do 10.30 złr.; stare polskie żyto na miarę płacono po 9.40 do 9.50, ale tylko drobiazgi takowego są tu jeszcze. Jęczmień galicyjski dość pokupny i płacono za miarę polską po 8, 8.25 do 8.50 złr. lecz było to ziarno średnią, przedniego nie masz wcale. Owies szczególnie zaś piękniejszy poszukiwany tak do Prus jako i do Królestwa Polskiego, lecz nie masz dostatecznego wyboru w ziarnie.Conieco sprzedano za cetnar, transito, bez opłaty podatku konsumcyjnego po 4, 4.20, 4.40 złr.

Kraków 7go maja 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·30
Żyto	„	4·75
Jęczmień	„	4·15
Owies	„	2·25
Kukurydza	„	4·25
Ziemniaki	„	2·46
Siano	(za centnar)	1·10
Słoma	„	0·85

Z powołaniem się na odezwę swoją z dnia 7 grudnia 1860 r. b. 1013, Komitet Towarzystwa gosp. gal. pospiesza podać do wiadomości, że z zapowiedzianych na rok bieżący dwóch wystaw rolniczych, jednéj w Przemyślu a drugiéj w Tarnopolu, dla nieprzewidzianych wypadków tylko ta ostatnia w Tarnopolu w czasie jarmarku Śtéj Anny t. j. 26, 27 i 28 lipca b. r. odbędzie się.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów d. 30 kwietnia 1861.

Wice prezes *Krasicki.*

Sekretarz *Przyłęcki.*

Gdańsk 4 maja. Powietrze ciągle zimne i codzienne deszcze lub śnieg. Nocami bywają dość mocne przymrozki.

Wiatr powiększéj części zachodni i południowo zachodni.

Na targach angielskich było mało ruchu i zbywało zupełnie na chęci do pokupu.

Celniejsze pszenice krajowe, osiągały przeszłotygodniowe ceny, zagraniczne zaś chociaż piękne, trudniéj lokować było można.

Kupujący w oczekiwaniu pomyślniejszych raportów o stanie ozimin, nie chcą się teraz angażować i wstrzymują zakupy, z drugiéj strony producenci narzekają powszechnie na nędzny stan zasiewów i nie pokazują skłonności do ustępstw. Dla tego mało tylko zawierano interesów i pomimo bardzo znacznego dowozu jedynie słabsze gatunki w cenie nieco się cofnęły.

Targi francuskie pozostały bez żadnéj zmiany. — Tranzakcye były spokojne i przeszłotygodniowe ceny utrzymały się w ogólności. Tylko na niektórych placach, stósownie do większych lub mniejszych potrzeb miejscowych mało znaczne podwyższenia lub zniżenia cen notowano.

Na naszéj giełdzie brak życia i chęci do zakupu. Nawet po zniżonych cenach i gotowości do ustępstw ze strony sprzedających z trudnością tylko nieliczne zawierano interesa.

Gatunki wyborowe cofnięto z targu, gdyż było niemożebnem osiągnąć za nie przeszłotygodniowe ceny.

Na groch i żyto tranzakcye w ostatnich dniach cokolwiek się polepszyły i niejakieś wzmocnienie cen notowano.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 675 łaszt.; żyta 535 łaszt.; jęczmienia 255 ł.; siemienia lnianego 84 ł.; rzepaku 25 ł.; grochu 330 ł.; wyki 40 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz.	pol.	kors. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 120	do 124	od 440	do 540	226	233	35	27	44	1
„	„ 125	„ 128	„ 540	„ 580	235	241	44	1	47	8
„	„ 129	„ 131	„ 590	„ 645	243	247	48	4	52	22
Żyto	„ —	„ 125	„ 300	„ 330	—	235	26	9	28	28
Jęczm.	„ 100	„ 105	„ 230	„ 255	187	197	20	5	22	10
„	„ 106	„ 107	„ 685	„ 295	199	201	24	29	25	26
Owies	„ 48	„ 52	„ 180	„ 195	139	150	15	23	17	2
Siemie ln.	„ —	„ —	„ 450	„ 480	—	—	39	14	42	2
Rzepak	„ —	„ —	„ 595	„ —	—	—	52	5	—	—
Groch	„ —	„ —	„ 260	„ 350	—	—	22	24	30	20
Wykę	„ —	„ —	„ 230	„ 260	—	—	20	5	22	24

Zostało w w spichrzach po 1 maja.

Pszenicy 7,370 łaszt.; żyta 5,260 ł.; jęczmienia 820 ł.; owsa 200 ł.; grochu 1,470 rzepaku 2,130 ł.; siemienia lnianego 30 łasztów.

Przebyło Toruń:

Pszenicy, 2,070 łasztów, żyta 309ł.; siemienia 14½ ł. grochu 151ł.; cukru 2,645 cent. 174 cent. sadzy. Drzewa sprzedano, 1,900 belek dębowych po sgr. stóp kub.

Kursa zamian: Londyn 6,18¼. Hamburg 149½. Amsterdam 140¼.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 maja. Porta zezwoliła na utworzenie komisyi europejskiej, któraby zasiadła w Hercegowinie i zajęła się sprawami tej prowincyi i Bośnii, oraz ich urządzeniem.

Madryt 4 maja wieczór. *Corespondencia* donosi, że wszystkie miasta na wyspie St. Domingo oświadczyły się za przyłączeniem wyspy do Hiszpanii. Zapewniają, że Hiszpania oznajmi wkrótce mocarstwom, iż przyjmuje tę aneksyą.

Nie mamy dzisiaj do tej chwili żadnych wiadomości z Warszawy; wiemy tylko, że dzień wczorajszy w którym rząd rosyjski obchodził rocznicę urodzin Cesarza Aleksandra, przeminął spokojnie, a nawet wśród największéj ciszy. Rząd jednak zwiększył surowe środki policyjne na ten dzień, i wzmocnił straże, kazał zatoczyć w kilku miejscach działa. Wojsko obozuje wciąż na ulicach i placach; aresztowania nowe jeszcze się wydarzają. Dzienniki warszawskie nie wyszły w poniedziałek.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w d. 6 b. m. Vincke wyraża ubolewanie swoje z powodu depesz lordów Russella i Palmerstona w sprawie Macdonalda. Zwraca on uwagę na uszanowanie przymierza z Anglią, przypomina tradycye dawne i dodaje, że Anglia zarówno potrzebuje przymierza z Prusami ze względu na inne państwa kontynentalne. Minister spraw zagranicznych dziękuje za interpelacyę i nadmienia, że przykrem w ogóle było wrażenie sprawione słowami lorda Palmerstona. Palmerston, mówi bar. Schleinitz, nie uznaje owego wzniosłego a sprawiedliwego uczucia sąsiedniego równouprawnionego narodu, jakie kieruje losami tego wielkiego kraju. Pomimo wielkiej wartości przymierza z Anglią, Prusy nie potrzebują dzięki Bogu opłacać przyjaźni z jakiemkolwiek państwem ofiarą swojej niezawisłości. Bar. Schleinitz udzielił w końcu izbie notę lorda Russella, którą dniem poprzednio otrzymał, i wyraża nadzieję, iż wypadek ten nie naruszy pokoju europejskiego. Zdaje się, że tak interpelacya jak i odpowiedź ministra były naprzód ułożone.

Odjazd Garibaldego do Caprery wraz z najznakomitszymi towarzyszami; stłumienie wybuchu w Neapolu; podpisywanie w Rzymie adresu do Cesarza Napoleona z żądaniem oddalenia wojsk francuzkich *z tej stolicy*; przedstawienie na sejmie włoskim o upoważnienie rządu do zaciągnienia pożyczki 500 milionów franków: oto najważniejsze wypadki we Włoszech w dniach ostatnich. Minister skarbu żądając owego upoważnienia do zaciągnienia pożyczki, jako jedyny powód przedstawiał zniesienie deficytu i wyrównanie budżetu. Wykonanie projektu Garibaldego względem uzbrojenia narodu i znaczniejszego zwiększenia sił wojennych, który to projekt Izba z pewnemi zmianami przyjmuje, zwiększy wydatki i usprawiedliwia także ową pożyczkę. Dzisiaj, gdy w skutku pojednania się Cavoura z Garibaldim i zgodzenia się tego ostatniego na drogę którą idzie Cavour, odroczoną się być zdaje chwila wojennego wystąpienia ze strony Włoch w celu walki o Wenecyę — wyprawiono znów kilka oddziałów wojsk do Neapolu dla położenia kresu reakcyi, stłumienia w gruncie zaburzeń wywoływanych przez stronnictwo burbońskie i zupełnego uspokojenia Włoch południowych.

Dzienniki francuskie i angielskie zajmują się rozbiorem mowy, którą Cesarz JMć austryacki otworzył posiedzenie Rady Państwa na dniu 1 maja. Z gazet angielskich najprzychylniej mowę tę ocenia torysowski *Morning-Herald*. *Times* z okresu: „Spoglądam pełen nadziei w przyszłość", rozwija długie rozumowanie i mówi: „Wprawdzie nie jest niepodobieństwem, aby monarchia austryacka przy swej uporczywej sile i elastyczności, nie wyszła jeszcze raz z tysiącznych trudności. Jednak położenie jéj dzisiejsze jest bardzo odmienne od dawniejszego. Dzisiaj nie od zewnątrz zagraża jéj niebezpieczeństwo. Główna trudność leży właśnie w wewnętrznym składzie państwa.... Właściwa Austrya jest bardzo małą cząstką całości. Istotny środkowy punkt monarchii stanowią Węgry, a gdy Cesarz w swej mowie tronowej mówi, że sprawa z Węgrami jeszcze nieskończona, przyznaje przeto, że główna robota dopiero jest zaczęta. Rada państwa bez reprezentantów węgierskich, jest tem samem czém byłby parlament Wielkiej Brytanii, gdyby na nim nie było reprezentantów właściwej Anglii. Ukonstytuowanie Austryi zależy od Węgier; a szczęście dla Austryi, że dotąd Węgry nie udają się na drogę nielegalną, i chcą tylko zostać Węgrami, a nie być Niemcami..." Organ Palmerstona *Morning Post*, najnieprzyjaźniej wyraża się o mowie tronowej. Nie wierzy on, aby system przez jedną noc mógł się zmienić; nie wierzy konstytucyjnym zapewnieniom; nie wierzy aby Węgrzy zapomnieli ucisku lat ostatnich; słowem wątpi, aby idea centralizacyjna która przeważa jeszcze w nowym systemie, przyniosła zbawienie Austryi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 7 maja. Na posiedzeniu Izby wyższéj w upłynionéj nocy minister lord Wodehouse oznajmił, iż założenie kanału Suezkiego jest niepodobnem. Anglia bowiem zobowiązała się bronić całości Turcyi; Porta nie udzieliła konsensu na prowadzenie tego przekopu, lecz owszem wielkie czyniła zastrzeżenia przeciw tworzeniu towarzystwa, któreby tym sposobem wzięło w posiadanie pewną część territorium tureckiego.

Wiedeń 7 maja wieczór. *Oesterreichische Ztg* zamieszcza pismo ministra skarbu p. Plenera do wdowy po ministrze Bruck, w którem temuż dane jest świadectwo nieposzlakowanego charakteru i czystości prowadzenia urzędowania.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na trzeciéj stron. w przedziałce 1éj, zaszła w ustępie 13ym omyłka drukarska. Nie 6 wydziałów, lecz 9 było uchwalonych w izbie niższéj Rady państwa.

Z powodu świąt uroczystych następny numer *Czasu* wyjdzie w sobotę.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	326	318
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	69½	68½
Srebro nowe	złr.	143	142
Półimperyały rosyjskie	„	11 90	11 70
Napoleondory 20-fr.	„	11 70	11 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 75	6 65
„ austryackie	„	6 85	6 75
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	78 —	77 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	161	159
„ „ „ 30%	„	69	68
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 7 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	15
5% Pożyczka narodowa	78	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
„ banku kredytowego	172	10
Srebro	143	—
Londyn 10 funt. szterl.	144	—
Dukat pojedynczy	6	83

Wiedeń 6 maja.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 75	61 25
5% Pożyczka narodowa	78 —	77 80
5% Metaliki na mon. konw.	67 —	66 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	66 50	65 50
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 —
5% „ „ bukowińskie	64 —	63 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	64 25	63 75
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 25	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 —	83 50
„ „ „ z r. 1839 całe	113·—	112.50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	88 50
Bilety rentowe Como	16 —	15 75
Losy zakładu kredytowego	117	116¾
„ tryestskie na 4½ %	127½	126½
„ żeglugi par. na Dunaju	101	100¼
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100	99
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	14 75	14 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	741	739
„ zakładu kredytowego	171·60	170·80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432	430
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2072	2070
„ „ rządowéj	291	290
„ „ zachod. Ces. Elżb.	180.—	179.50
„ „ Pardubickiéj	110½	109½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	205	102
„ „ Galicyjskiéj	161·—	160·—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	122·50	122·25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	123·25	123·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	123·50	123·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	108·50	108·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	144·50	144·25
Paryż 100 franków	5	57 30	57 20

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 87	6 85
„ „ obrączkowe	6 86	6 84
Złoto *al marco*	—	6 82
Napoleondory	11 64	11 63
Suwereny	—	20 20
Frydryki	—	12 30
Luidory	—	11 80
Sowereny angielskie	—	14 50
Imperyały rosyjskie	—	12 85
Srebro	144	143½
„ kupony	143	142½
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 21	2 18

Lwów 4 maja.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 90	6 80
„ austryacki	6 92	6 82
Półimperyał rosyjski	12 5	11 80
Rubel rosyjski	2 30	2 27
Talar pruski	2 21	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 40
„ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	66 25	65 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 20	77 20

Warszawa 4 maja.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 68
Obligi skarbowe	„	88 95	—
„ kupon		—	— 37 7/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 80	—
„ kupon		—	— 22
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 6 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	69⅞	—
Polskie bilety bankowe	87¼	—
„ listy zastawne	—	85⅓
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 4 maja.		
Renta 3%	69	45

Londyn 4 maja.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 6 do 7 Maja.

HOTEL DREZDEŃSKI. Magdalena Raczyńska ob. z Wadowic. Maurycy Rosenbaum kup. z Mysłowic. Jan Dobrzański wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: P. Schlosser por. do Hanoweru.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr 1.429]. Przy szóstem w dniu 30 Kwietnia 1861 roku przedsięwziętem losowaniu Obligacyj indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligacye z kuponami do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

na **50 złr.**

Nr 42.

na **100 złr.**

Nr. 26, 69, 85, 234, 324, 491 i 787.

na **500 złr.**

Nr. 12.

na **1000 złr.**

Nr. 70, 138, 495, 517, 547, 558, 568, 694, 830, i 847.

na **10000 złr.**

Nr. 6 z częściową kwotą 4750 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną, z zachowaniem istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału w sześć miesięcy od dnia wylosowania w ck. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to Kasa zarazem za nie wylosowaną część obligacyj pod Nr. 6 na 10,000 złr. nowe obligacye w nominalnéj wartości 5,250 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye, również uprzywilejowany Bank narodowy austryacki w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego, w skutek rozporządzenia Wysokiego ck. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 roku do L. 13,096 wydanego, wykazują się ponownie następujące: w dniu 30 Października 1858, w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1858 r., nareszcie w dniu 30 Kwietnia 1860 r. wylosowane, a od terminu spłaty, to jest od dnia 1 Maja i 1go Listopada 1860 r. niespłacone obligacye, a mianowicie:

A. wylosowane w dniu 30 Października 1858 roku obligacye z kuponami

na **100 złr.** Nr. 1, 101 i 602,
na **1,000 złr.** Nr. 139,
na **5,000 złr.** Nr. 22,

B. wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami:

na **100 złr.** Nr. 249,
na **500 złr.** Nr. 162,
na **1,000 złr.** Nr. 122 i 406;

C. wylosowana w dniu 31 Października 1859 roku obligacya z kuponami na **500 złr.** Nr. 60 z częściową kwotą 400 złr. i

D. wylosowana w dniu 30 Kwietnia 1860 r. obligacya z kuponami na **1,000 złr.** Nr. 332 z tem ostrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych pod *A.* z dniem 1 Maja 1859. pod *B.* z dniem 1ym Listopada 1859, pod *C.* z dniem 1 Maja 1860, a pod *D.* z dniem 1 Listopada 1860 r. ustało i że wreszcie gdyby kupony od tych obligacyj, uprzywilejowany Austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Ck. Dyrekcya Funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1861 r.

Za Prezesa:
Dr. Gustaw Hailig,
ck. radca namiestnictwa.

(528-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 1430]. Przy szóstem w dniu 30 Kwietnia 1861 roku przedsięwziętem losowaniu obligacyi Funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z Kuponami:

na **50 złr.**

Nr. 309 415 545 763 1229 1434 1996 2644 i 3036.

na **100 złr.**

Nr. 878 1365 1380 1513 z częściową kwotą 50 złr., 1748 2042 2356 2702 4807 4944 5247 5687 5918 5928 5933 6127 6206 6948 7147 7798 7848 7895 8075 8174 8306 8374 8839 8878 9159 9653 10404 10555 11117 11604 11621 11630 11802 12317 12472 12645 12682 i 12788.

na **500 złr.**

Nr. 435 558 568 806 1163 1167 1524 1727 2503 2979 3190 i 3226.

na **1000 złr.**

Nr. 529 949 1610 1635 1751 2593 2725 2739 3235 3395 4240 4598 4599 5448 5451 5500 5891 6062 6175 6516 6567 6614 7427 7548 7755 7798 7837 8042 8252 8349 i 8429.

na **5000 złr.**

Nr. 253 306 363 474 563 623 851 893 i 964.

na **10,000 złr.**

Nr. 248 374 i 840.

Obligacye lit. *A.*

Nr. 366 na 6160 złr., Nr. 1170 na 2060 złr., Nr 1355 na 3450 złr., Nr. 1794 na 400 złr., Nr. 1801 na 2000 złr., Nr. 1837 na 3120 złreńs., Nr. 1968 na 1800 złr., Nr. 2322 na 50 złr. i Nr. 2454 na 400 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną z zachowaniem istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału w sześciu miesiącach od dnia wylosowania w ck. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa za niewylosowaną część obligacyj pod Nr. 1,513 na 100 złr. nową obligacyę na 50 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty, wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki Bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie. Prócz tego w skutek rozporządzenia c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 do L. 13,096 wydanego, wykazują się ponownie następujące w dniu 30 Października 1858, w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1859, nareszcie w dniu 30 Kwietnia 1860 wylosowane, a od terminu spłaty t. j. od dnia 1 Maja i 1go Listopada 1859, i od dnia 1 Maja i 1go Listopada 1860 roku niespłacone obligacye, a mianowicie:

A. wylosowane w dniu 30 Października 1858 r. obligacye z kuponami:

na 50 złr.: Nr. 714 847 1066 i 1685.
na 100 złr.: Nr. 2201 2704 4039 4105 4304 4453 5206 5566 5601 6161 6883 6959 7831 7892 8490 9160 9188 i 9632.
na 500 złr.: Nr 10 i 856.
na 1000złr. Nr. 510 1222 4590 i 5059.
na 5000 złr.: Nr. 670.

Obligacye lit. *A.*

Nr. 1728 na 90 złr.

B. wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami:

na 50 złr.: Nr. 1033 1603 und 2566.
na 100 złr.: Nr. 160 1799 2553 4409 4672 5064 5348 6637 6875 7747 8580 i 9100.
na 500 złr.: Nr. 850 i 1498.
na 1000 złr.: Nr. 209 2664 2908 i 4871.

Obligacya lit. *A.*

Nr. 1498 na 240 złr.

C. wylosowane w dniu 31 Października 1858 r. obligacye z kuponami

na 50 złr.: Nr. 305 575 773 1501 1739 1925 i 2389.
na 100 złr.: Nr. 983 989 1016 2578 4009 4115 4303 6106 6124 6540 6681 7020 7452 7655 10134 i 10493.
na 500 złr.: Nr. 349 587 853 i 1438.
na 1000 złr.: Nr. 955 978 1445 1803 2812 4912 i 5880.

Obligacye lit. *A.*

Nr. 1153 na 770 złr. i Nr. 1410 na 470 złr.

D. wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami

na 50 złr.: Nr. 933 1009 2061 i 2520.
na 100 złr.: Nr. 327 867 1180 1943 2314 3031 3422 3741 4508 5720 5971 6047 6461 6606 7216 7379 7524 7632 7940 8268 9407 9827 10210 10546 10580 i 11122.
na 500 złr.: Nr. 848 1792 1806 1818 2571 i 2728.
na 1000 złr.: Nr. 147 372 2350 2393 2747 4151 4394 4691 5458 5473 6047 6695 i 7250.

Obligacye lit. *A.*

Nr. 1745 na 1140 złr.

z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych pod *A.* z dniem 1 Maja 1859, pod *B.* z dn. 1 Listopada 1859, pod *C.* z dniem 1 Maja 1860 roku ustało, i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1861 r.

Za Prezesa:
Dr. Gustaw Hailig,
ck. radca namiestnictwa.

(529-1-3)

Inseraty.

Ogłoszenie.

Ponieważ znaczna liczba rachunków pomimo proszenia dotąd uiszczoną nie została, zostaję zmuszonym oświadczyć stanowczo ażeby osoby dłużne za rachunki do końca t. m. wypłacić raczyły, gdyż przeciwnie będę zmuszony ogłosić imiona tychże w pismach publicznych.

(535-1-3) **S. Stefański.**

Z Tarnowa dnia 2 Maja.

Dnia wczorajszego śpiąc w najlepsze na wygodnym materacu w Hotelu Drezdeńskim w Krakowie, raptem zbudzony zostałem szumnym odgłosem muzyki, która koło Sukiennic przeciągała w około Rynku. W pierwszej chwili niczego się niedomyślając, niewiedziałem jak sobie na dobre lub złe tłumaczyć to zjawisko! dopiero wchodzący do mnie kelner wyprowadził mnie z niewiadomości: że muzyka wojskowa przegrywa Maj ówkę zaczętą. Rozumiałem jak zwyczajnie muzyka poprzedza hufce wojska; i że tu zobaczę maszerujące Bataliony, ale jakże się zdziwiłem, kiedy ledwie kilkunastu wojskowych Amatorów i massa Uliczników ciągnęła za Bandą muzyczną. Uwaga nad tem nastręczyła mi różne, a w końcu smutne myśli. W chwili kiedy prawie cała Europa przepełniona jest żołnierstwem, jedna Galicya nominalnie niema go prawie. Nie wchodząc w przyczyny polityczne pytam się sam siebie, czy już biedna kraina nasza zawsze na złe ma być wystawiona? Zapewne wojna, liwerunki, kontrybucye itd. nie są błogosławieństwem, ale bez tych plag konsystencya wojska umiarkowana w kraju jakże dobroczynnie wpływa na byt, na finanse kraju, szczególniéj gdy żołnierz ten co stoi w Wiedniu, w Weronie, w Peszcie i gdzie bądźkolwiek, przez nas Galicyan tak dobrze jest płatnym jak przez inne prowincye; a tamte prowincye sprzedają dla tegoż żołnierza wszystko gdy tymczasem my nic a nic nie sprzedajemy. Zboże, siano, mięso, wódka, piwo, omasta, światło, skóra prawie i tysiące rzeczy, bez czego wojak nieobejdzie się, zamiast w Krakowie w Tarnowie, w Sędziszowie, w Bresku itd kupione jest po trzy razy większej cenie za granicą, a my nominalnie łapy liżemy, giniemy i produkta nasze zmuszeni jesteśmy zjeść darmo na miejscu. Prawda że z drugiéj strony robi to nam honor w obec Rządu, że kiedy wszędzie, a szczególniej w ościennym kraju potrzeba mas wojska by strzedz porządku li Nabożeństwa się tyczącego, zachowanie się nasze w ogóle w Galicyi musi być tego rodzaju, że niepotrzeba ni szabli, ni bagnetu do pomocy.

Jak mówiłem że to nam robi honor, ale że honorem nie zapłacisz podatku, Akcyzy, nie zapłacisz towaru, Dzierżawy, Propinacyi itp. a więc kraj upada i upaść musi; dla tego myślę że może byłoby na czasie, by nasi wybrańcy jadący do Reichsrathu wszelkiemi i różnemi sposobami, starali się aby do nas dawny normalny stan wojska, jeżeli być może dla dobra czyli konsumcyi w kraju sprowadzić można. A ja sam jako propinator zgubiony, jeżeli do Tarnowa odbiorę moje przed półtrzecia roku do Włoch zabrane, a zawsze w Tarnowie stojące dwa bataliony wojska, regularnie Posłom naszym co tydzień poszlę do Wiednia paczkę staréj żytniówki darmo, a wojsko ktore do Tarnowa mi przyjdzie, przyjmować będę szczerze po propinatorsku, ma się rozumieć z flaszką w ręku.

H. Brodzki.

OBWIESZCZENIE.

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ PÓŁNOCNA
CESARZA FERDYNANDA.

Podpisana Dyrekcya podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że zwykłe w przeszłych latach

Pociągi spacerowe między Krakowem i Krzeszowicami

także i tego lata z **dniem 12 Maja rb**. się rozpoczynają i następujący porządek jazdy się zaprowadza:

W miesiącach Maju, Czerwcu, Lipcu i Sierpniu odchodzi pociąg z Krakowa o godzinie 1 minut 30 w południe, a przybywa do Krzeszowic o godzinie 2 minut 13 po południu; powraca z Krzeszowic o godzinie 7 minut 55 w wieczór, a przybywa do Krakowa o godzinie 8 minut 43 w wieczór.

W miesiącu Wrześniu odjazd z Krakowa również o godzinie 1 minut 30 w południe, przyjazd do Krzeszowic o godzinie 2 minut 13 po południu; powrót zaś z Krzeszowic o godz. 6 min. 30 wieczór, przybycie do Krakowa o godz. 7 min. 13 w wieczór.

Ceny zniżone są na połowę opłaty taryfowéj i wynoszą za jazdę tam i napowrót:

za 1 bilet I klasy . . . . 1 złr. 26 centów,
za 1 bilet II klasy . . . . . . — „ 95 centów,
za 1 bilet III klasy . . . . . . — „ 63 centów,

Te bilety jednak wydają się tylko w Kasie osobowéj w Krakowie, i do jazdy innemi pociągami osobowemi nie są ważne.

(533-2-3)

Wiedeń dnia 30 Kwietnia 1861 r.

Od Dyrekcyi ck. uprz. kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Środę dnia 8 Maja 1861.
ŻEBRACZKA.
Dramat w 5 aktach z francuzkiego Michała Masson, tłumaczony przez J. M. Kamińskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	325 67	+ 8'8	48	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	25 13	5'6	82	wschodni „		deszcz	— 0'8	+10'2
7	6	24 19	4'0	82	zach.-półn. „		„		

Dodatek do Nru 106 Dziennika „CZAS“ z dnia 8 Maja 1861 r.

SIODME SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 24 kwietnia 1861. (Podług stenografowanych protokółów.)

(Dokończenie.)

Marszałek: To nie należy tutaj, prosimy o wniosek.

Poseł Skorupka: Właśnie do tego zmierzam. Aby ten stan utrzymać, oczerniają młodzież przed Monarchą, ministrem i wyższemi władzami, powiadając, że się burzy i że jest niemcożerczą. Że się nie burzy, to ja za to ręczę, albowiem szczycę się tem, że mam jej zaufanie, i nieraz do mnie młodzież przychodzi, aby się radzić, jakby zapobiedz prowokacyi podejrzanych i podszczuwaczy, jakby utrzymać porządek i niedopuścić do zajść niepotrzebnych.

Marszałek: Ale to nie ma bliższej styczności ze zrobionym wnioskiem; sprawy policyjne nie należą do Sejmu.

Poseł Skorupka: Kiedy tak, to wnoszę aby dodano tę poprawkę do wniosku p. Dietla i Bartynowskiego wniosek dosłowny:

Prześwietna Izba uchwalić raczy: Wydział Sejmowy poczyni bezzwłocznie stosowne przedstawienia, ażeby władza policyjna, w razach przekroczeń polityczno-policyjnych, tylko za zniesieniem się z senatem akademickim i władzami szkolnemi, i wyłącznie na podstawie udowodnionego przewinienia, nie zaś opierając się na samych denuncyacyach i podejrzeniach, przeciw uczniom szkół i akademii w Krakowie, karnie postępować mogła.

Leon Skorupka poseł krakowski.

Marszałek: Proszę nam oddać ten wniosek, a oddzielnie zostanie wniesiony na sesyę. (Poseł Skorupka składa wniosek w biórze marszałkowskiem.)

Poseł Skorupka: Więc wracam do wniosku, i powiadam, że przyjęcie i uwzględnienie jego jest kamieniem probierczym, czy mamy jakie ustawy, i czy mogą być dalej rozwinięte, bo jeżeli wszystkie ustawy są tylko złudzeniem, a tajemne instrukcye je niweczą, to lepiej złammy laskę marszałkowską i rzućmy mandaty (oklaski).

Marszałek: Czy nikt więcej w tym przedmiocie głosu nie żąda.

Milczenie.

Więc proszę o oddanie wniosku. Proszę te 4ry punkta odczytać, i czy będziemy wotować, czy nad każdym paragrafem z osobna?

Liczne głosy: Razem.

Poseł Dietl: Czy mam odczytać jeszcze raz mój wniosek?

Marszałek: Poddaję ten wniosek pod głosowanie, kto jest za przyjęciem wniosku, niech raczy powstać (wszyscy wstają.) (Oklaski.)

Poseł Dietl: Jeszcze jeden wniosek mam podać do laski marszałkowskiej, chodzi głównie o to, ażeby szkoła techniczna w Krakowie została do wyższego rzędu instytutu politechnicznego podniesioną. Zupełnie to jest przeciwne rządowemu o niej zdaniu, któren ją chce zniżyć do rozmiarów szkoły realnej. Wnioskodawcą jest pan Walery Wielogłowski, wniosek podpisany przez wielu posłów, ponieważ zaś wnioskodawca chce sam wniosek motywować, więc ustępuję z mownicy.

Wnioskodawca poseł Wielogłowski: Zanim przystąpię do umotyuwania wniosku mego, mniemam, iż dla braci naszych Rusinów od nas oddalonych, winienem dać niejakie objaśnienie i wskazać położenie naszego Krakowa, ażeby wiedzieli przez jakie przechodziło to miasto koleje, i aby wspomnieli, czem byliśmy kiedyś, a czem teraz niestety jesteśmy! .. Zebrani Monarchowie w Wiedniu na kongresie roku 1815, podzielili ciało Polski, nie śmieli wszakże dotknąć się owego narodowego relikwiarza, którym jest nasz Kraków, relikwiarza powiadam, bo miasto to mieści w sobie popioły wszystkich świętych, wszystkich królów naszych; zostawili tę cząstkę nietkniętą, zostawili miasto z jego okręgiem w formie małej Rzeczypospolitej, nazywając go miastem wolnym, niepodległym i ściśle neutralnym. Ta niepodległość jednakże była strzeżona przez 3 dwory: rosyjski, austryjacki i pruski, w mniemaniu, iż potrzeba tę iskierkę ducha narodowego pilnie przestrzegać, aby z niej nie wybuchnął płomień dawnej swobody i dawnego narodowego szczęścia... Został nam w Krakowie jeden wielki skarb, t. j. akademia i szkoły polskie, liceum ś. Anny i ś. Barbary. Tam odbywało się wychowanie polskiej młodzieży w duchu narodowym, a wierzajcie mi panowie, że akademia Jagiellońska jeżeli nie wydała wielu uczonych, to przynajmniej uposażyła kraj w dobrych obywateli i Polaków. Wszakże w roku 1833 uznały dwory potrzebę zaprowadzenia reform w tych szkołach. Zjechali się trzej komisarze, i zajęli się reorganizacyą naukowych instytucyj, to jest uniwersytetu, liceum ś. Anny i ś. Barbary. Komisarz wówczas pruski przywołał profesora literatury polskiej Czajkowskiego, i odezwał się w te słowa: „Pocożta katedra literatury polskiej? czyliście mieli kiedy literaturę polską?“ na to odpowiedział profesor Czajkowski: „że jako Polska dawniejszą jest od Prus, tak też i dawniejszą jest literatura polska od pruskiej.“ To jest fakt.

Lecz po roku 1833 nic się kardynalnie nie zmieniło. Zniesiono liceum ś. Barbary, a w jej miejsce urządzono techniczną szkołę; oderwano kilka przedmiotów od Uniwersytetu, jak naprzykład sztuki piękne, i przyłączono do wydziału technicznego. Ale gdy Kraków uległ zmianom politycznym, które są wiadome, a których natury oceniać nie jest tu na miejscu, zmieniły się losy tych trzech instytucyj, t. j. Akademii, liceum św. Anny i szkoły technicznej, które zamiast być jak dawniej świątynią nauk po polsku i w tendencyi narodowej wykładanych, przerobiono na szkołę niemiecką. Tak jest! niezręczny (niepolityczny) system germanizacyjny, dotknął tę ostatnią fortecę narodowości polskiej — mówię ostatnią, bo w szkołach to głównie po polsku czuć i myśleć uczono. Kiedy ta ostatnia reorganizacya instytutów naukowych w Krakowie nastąpiła, rząd objawił zamiary zmienienia szkoły technicznej na niższą szkołę normalną. Ta zmiana, przyniosłaby dla kraju największą szkodę, dla całego mówię kraju, albowiem szkoła techniczna rozwija zdolności w najpożyteczniejszych oddziałach wiadomości specyalnych, jakoto: budownictwa, mechaniki, inżynieryi i t. p., słowem, uczy tego wszystkiego, co jest dzisiaj potrzebne krajowi. Zniesienie takiej szkoły i tę przyniosłoby szkodę, że utrudniałoby wychowanie młodzieży, która się do tej gałęzi nauk ze wszystkich warstw społeczeństwa rekrutuje. Lud wiejski dostarcza tej szkole wielu zdolnych uczniów. A i proletaryat szlachecki niemiałby gdzie wykształcać swoich dzieci. Dawniej niepotrzebowaliśmy wszyscy zarabiać, bo przy dobrym bycie ogłada wyższa naukowa była dostateczną dla posiadaczy większych i bogatszych. Dzisiaj wszyscy zarabiać musimy na chléb mozolną pracą, a dzieci nasze nie mając się czem dzielić, muszą szukać w pracy zarobku, i w skutek tego, uczyć się muszą nauk specyalnych. Więc zniesienie tej szkoły, byłoby nową dla kraju klęską i nieszczęściem. Rząd w usprawiedliwieniu zamiarów swoich przytacza, że niewarto jest utrzymywać szkołę techniczną, ponieważ niema dostatecznej liczby uczniów. Temu twierdzeniu nie ja zaprzeczam, ale cyfry zaprzeczają. W roku 1835 było tylko 25 uczniów, bo ani rodzice ani uczniowie nie pojmowali jeszcze doniosłości tego zadania specyalnych nauk. Nauki były udzielane encyklopedycznie, i dlatego młodzież niechciała się oddać naukom specyalnym. Jaki jednak był przybytek uczniów do szkoły technicznej, cyfry świadczą:

W roku 1830 było uczniów 56, w roku 1840: 133, w roku 1850: 271, a w roku 1860 było już 410. Postęp więc i konkurencya jest ogromna, dowodzi ona rozsądku publicznego, dowodzi tej prawdy, ze obywatele pojmnją, iż aby służyć krajowi, trzeba się uczyć i pracować. Tutaj dodam, iż ziemia krakowska, jak i całe podnóże Karpat, obfitą jest w minerały różnego rodzaju, jakoto: żelazo, naftę, węgle; słowem, ukryte są w niej bogactwa, które dla braku ludzi technicznych, nie mogą powiększyć bogactw narodowych. Chodzi teraz nietylko o to, ażeby ten Instytut podnieść do rzędu zakładów wyższych, ale robię wniosek, ażeby dodać do niego szkołę górniczą, któraby młodzież naszą mogła w tym zawodzie wykształcać. (Brawo).

Widzieliśmy ze smutkiem, że wszystkie przedsięwzięcia, czy to pojedynczych spekulantów, czy to stowarzyszenia podjęte, niemogą się obejść bez ludzi sprowadzonych z za granicy, którzy najczęściej obdarłszy nas z pieniędzy i zawiodłszy nasze nadzieje, wracają do domu z groszem w kieszeni, a zakład początkowy zostawiają w ruinie. A dlaczego? Bo ci przybysze nie kochają Polski, ich tylko prowadzi chęć zysku; inaczej byłoby, gdyby technik był Polakiem. Chodziłoby mu nietylko o materyalny zarobek, ale co większa, o dobrą w narodzie sławę. Mimo chęci dobrych i starań administracyi kolei żelaznej galicyjskiej, niemożna było znaleźć w kraju tyle indywiduów, aby mogły zająć wszystkie miejsca przy kolei żelaznej, dlatego musiano sprowadzać techników cudzoziemców. Szkoła techniczna takichby ludzi dostarczyła, i podałaby sposób zarobku nietylko uboższej warstwie społeczeństwa, ale i temu proletaryatowi szlacheckiemu, który po ojcach nic prócz długów i wspomnień dawnej pomyślności nie odziedziczył. (Oklaski). Dlatego sądzę, że słuszną rzeczą jest, iż żądamy (czyta wniosek):

1) aby szkoła techniczna w Krakowie zamiast być zniżoną do rzędu szkół realnych, była podniesioną do rzędu wyższych instytutów politechnicznych, i aby przyłączonym był do niej wydział nauk górniczych, oraz szkoła dla rzemieślników;

2) aby ta wyższa organizacya zaraz zaprowadzoną być mogła przez zamianowanie stałych i uzdolnionych profesorów w języku polskim wykładać mogących, o których przez ogłoszenie konkursu wystarać się będzie łatwo;

3) aby tymczasowo zastępujący profesorowie całkowite wynagrodzenie pobierali, a tem samem byli w możności poświęcenia się wyłącznie obowiązkom swego stanu i nie byli zmuszeni szukać po za szkołą zarobku.

Trzeci punkt objaśnić winienem. Rząd mając zamiar znieść szkołę techniczną i zamienić ją — w realną, zaczął reformę od tego, że wszystkim profesorom odjął pensyę o jedną trzecią część. Przy tak wielkiej drogości a tak małej pensyi, jest niepodobieństwem, aby z tego małego i niedostatecznego wynagrodzenia utrzymać się mogli, dlatego wnoszę, aby pensya pierwotna przywróconą była profesorom, iżby nie mieli potrzeby szukać po za szkołą zarobku, ale owszem poświęcali się jedynie naukom.

Poseł Dietl: Po tym umotywowaniu pana Wielogłowskiego, komisya czyni wniosek: Sejm uchwali, aby Wydział sejmowy po rozeznaniu tej sprawy uczynił potrzebne ku załatwieniu jej kroki.

Poseł Borysikiewicz: Jest tu mowa o zawedeniu szkoły remesłnyczoj w Krakowi; ne maju nycz na protiw toho: odnakoż pytaju ja sia, z wi tki wziaty bude fundusz do neji. Czy cilyj kraj maje sia do toho diła pryczyniaty, czy tilko hromada mista Krakowa?

Poseł Dietl: Właśnie podług tego wniosku p. Wielogłowskiego, nie ma jeszcze mowy o środkach, ani o funduszu do tej szkoły — czas za krótki, by o tem radzić; będzie to rzeczą Wydziału sejmowego.

Marszałek: Poseł Wielogłowski ma głos.

Poseł Wielogłowski: Dla zaspokojenia p. Borysikiewicza to tylko powiem, że troska jego jest nieuzasadnioną. Szkoła rzemieślnicza nie będzie potrzebowała wsparcia kraju. Wszechnica Jagiellońska posiada ogromne fundusze, które aby tylko rewindykowano, to będzie dość i dla szkoły technicznej.

Poseł xiądz Polowy: Jakii szkoły i jakii zakłady potrebnyi sut w Krakowi, o tim najlipsze osudiat panowe deputowanyi z Krakowa i ja ciłkom sia z nymy sohłaszaju, i ne dumajte szczobyśmy nepryjażno smotryty na totu sprawu, ne — każdyi Rusyn proświaszczennyj z serdcia sia tiszyt z toho wsioho: odnu maju tolko zrobyły uwahu; my schodymo sia tutka na obrady, a ne znajemo jak nyni, poriadku dennoho na pered. Predmet o szkoli technicznoj ne był nam do toj chwili widomym, dla toho proszu, abyśmo uwiadomłeni były zawsze o tom dniom na pered, szczo sia w zasidanyu nastupajuszczym bude mało rozprawlaty, a to w ciły porozuminia sia wzajemnoho, nim pryjde do hołosowania.

Poseł Dietl: Mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownej Izby na to, że głosować mamy tylko, ażeby wniosek oddany został Wydziałowi sejmowemu, my nie stanowimy tutaj żadnej uchwały.

Poseł xiądz Polowy: Jabym badał, abyśmo na pered znały o czim bude mowa, bo tokoj trudno pryhodyt i wsim nawet proświszczennym tu na razi obradowaty, i należało by sia, abyśmo rano znały o czym bude mowa.

Marszałek: Wszystkie kwestye kładą się zawsze na porządku dziennym i dziś tylko, kiedy nam czas pozostawał, mówiliśmy i o czem innem, bo trudno było przewidzieć. Zresztą są to rzeczy nie bardzo trudne i przygotowane już przez Wydział.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Więc wnioskiem komisyi jest, aby ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego. Czy kto chce zabrać w tej mierze głos? (Milczenie). Kto za tym wnioskiem, niech powstanie. (Wszyscy powstają). A więc wniosek jednogłośnie przyjęty. — Zanim zamkniemy posiedzenie, sekretarz Grocholski odczyta jeszcze rzeczy, które jutro będą umieszczone na porządku dziennym.

Poseł Grocholski: Następujące przedmioty są na porządku dziennym przygotowane przez komisyę specyalną: 1) wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej; 2) sprawdzanie wyboru posłów; 3) wniosek o katastrze; 4) wnioski inne przez Wydział specyalny wygotowane.

Marszałek: Jeżeli te dwa przedmioty, które dopiero co debatowane były, nie znajdowały się dziś na porządku dziennym, to jest przyczyna w tem, że komisya specyalna nie może dla wielu czynności zawczasu się przygotować. Oprócz już dziś wymienionych punktów, jeszcze i inne, jeżeli się komisya ułatwi na jutrzejszym porządku umieszczone będą Jutro otworzymy posiedzenie o godz. 10 z rana.

(Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do dziewiątej wieczorem).

OSME SPRAWOZDANIE

Z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 25 kwietnia 1861. (Podług stenografowanych protokółów.)

Przewodniczący Marszałek Ks. Leon Sapieha.

Obecny ze strony Rządu Wice-prezydent pan Karol Mosch, jako komisarz rządowy radca nadworny Jasiński.

Liczba posłów obecnych 135.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 24 kwietnia 1861.
2. Sprawdzanie wyborów posłów.
3. Wniosek o kadastrze.
4. Wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej.
5. Wniosek względem ustawy gminnej.
6. Wniosek względem polepszenia bytu materyalnego niższego duchowieństwa.
7. Wniosek względem zaprowadzenia ustnego postępowania w sądownictwie.
8. Wnioski inne przez Wydział specyalny wygotowane.

Marszałek: Zaczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół) po odczytaniu.

Marszałek: Niechce kto względem protokołu głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu). A zatem protokół przyjęty. Komisya do sprawdzenia wyborów ma kilka wyborów sprawdzonych, więc proszę.

Poseł Ławrowski: Okrąg wyborczy miasta Kołomyja, wybiera jednego posła, uprawnionych do wyborów było 1263; udział w wyborach brało 1179: większość głosów 682 otrzymał pan Dr. Lazar Dubs, ponieważ abs. większość jest 590, otrzymał o 92 głosy więcej. Dla tego wybór powinien być za ważny uznany. Tymczasem przysłany był tutaj protest, podpisany przez Jana Wojciecha Wróblewskiego, wójta i 8 mieszczan kołomyjskich, ten zawiera 2 zażalające punkta:

1. Że wyborców gmin chrześciańskich, którzy przez plenipotencyę otrzymaną od drugich chcieli głosować, nie przypuszczano, a starozakonnych z plenipotencyami przypuszczano.

2. Że wyżej 300 chrześcian nie otrzymało kart legitymacyjnych. Ten protest jako telegrafowany nie mógł być sprawdzony.

Przy protokołach uważała komisya, że są inne usterki, że niektórym wyborcom, którzy reklamowali, kart legitymacyjnych nie dano.

Dalej podług §. 11. ordynacyi krajowej, i podług reskryptu ministerstwa z dnia 5 stycznia, nie wszyscy z $^2/_3$ wyżej opodatkowanych byli w listy wyborców wpisani. W skutek tego komisya do sprawdzania wyborów, uchwaliła jednogłośnie, ażeby zażądać akta, a osobliwie wszystkie spisy podatkujących, ażeby się przekonać można, czy wszyscy z 2 trzecich części wyżej opodatkowanych, w listy wyborców wpisanemi zostali.

Drugie: Czy ci którzy reklamowali, dostali karty legitymacyjne.

Akta przysłano, okazało się, że był termin 14 dniowy wyznaczony, a zatem którzy po terminie reklamowali, nie mogli dostać kart.

Drugi protokół, czyli spis tych, którzy w skutek reklamacyi otrzymali kartę legit. t. j. prawo do głosowania a zatem te dwa ustępy, któreby mogły o ważności lub nieważności wyboru stanowić, są usunięte.

Zachodzą jeszcze 3 inne nieformalności:

1. Że 5 głosujących na pana Lazara Dubsa, nie miało kart legitymacyjnych.

2. Że zamiast Chama Rauchwerker, zapisano Chaima Rauchwerker.

3. Że pozwolono głosować Dowe Senenzib zamiast jej męża Mechla (nazwiska nie wyraźnie wymawiane) lubo w podobnym wypadku nie pozwolono głosować Janowi Chluszczakowi.

Jednak, gdyby panu Lazarowi Dubs odciągnięto nawet tych 7 głosów, to zawsze zostaje za nim większość, gdyż miał więcej jak 92 głosów, co już jest absolutną większością.

Co się zaś tyczy tych nieformalności, to już jest uchwała, ażeby takie sprawy odesłać do Namiestnictwa.

Marszałek: Kto ma co przeciw temu, raczy powstać (siedzą wszyscy), a więc wybór przyjęty. Teraz pan L. Dubs zechce mi podać rękę w miejsce przysięgi.

Poseł Grocholski: (Czyta formułę przyrzeczenia.)

(Po przeczytaniu podaje pan Dubs rękę księciu Marszałkowi oraz i Poseł Pawęcki.)

Marszałek: Prosimy dalej. Jest wniosek o katastrze. Prosimy pana Referenta.

Poseł Krzeczunowicz z mownicy: O bardzo ważnej materyalnej sprawie przemawiać mi przychodzi. Dotyczy ona bezpośrednio 2 wniosków pana Wielogłowskiego i pana Rogawskiego, Posłów posiadłości mniejszych, pierwszy z Krakowskiego, a drugi już nie pamiętam (głos z lewej: z Gorlic) i obadwa wnioski zgadzają się, aby Wydział Sejmowy rozpoznał szacunek katastralny i zdał z tego sprawę, i aby dalsze prace około szacunku katastralnego zawieszone zostały. Mamy jeszcze wiele innych podań, a to od posłów włościańskich użalających się na zbyteczne ciężary, a głównie na podatek od przeniesienia własności z jednej osoby na drugą. Podatek spadkowy nazywają włościanie grzechem pośmiertnym, gdyż po śmierci trzeba go opłacić.

Każdy z nas wie, że podatki są potrzebne, bo bez podatków nie można utrzymać władz i porządku w kraju, nie oto więc idzie, aby podatków niepłacić, aby potem dochody nie wystarczyły na pokrycie niezbędnych potrzeb: ale w sprawie katastralnej idzie o to, aby te ciężary tak uregulować iżby je każden znieść potrafił; idzie także o to, aby te ciężary rozdzielić zarówno na wszystkich kontrybuentów, na wszystkie kraje koronne. Że dziś ciężary w jednych miejscach większe w drugich mniejsze bywają, jest rzeczą znajomą. Opowiem tu jeden wypadek ciekawy. Miejski wydział we Lwowie zawezwał mię do rozpoznania jednej sprawy dotyczącej się dzierżawy dóbr Zubrza, będących własnością miasta Lwowa. Zażądałem aktów i rachunków i dowiedziałem się:

Miasto Lwów pobiera z łąk i roli do Zubrzy należących razem z propinacyą 2100 zł. czynszu dzierżawnego, a gdy za propinacyę samą przychodzi 1800 do 2000 zł. brutto, a najmniej 1600 zł. netto, więc na łąki i role i budynki wypada czynszu dzierżawnego tylko 500 zł. reńskich; od tych to ról, tak i budynków płaci miasto podatku gruntowego, domowego razem z dodatkami i tak znanym ekwiwalentem 2120 zł. reńskich: dodaje więc do powyższego 1620 zł. czynszu dzierżawnego zatem trzy razy więcéj niż z czynszu pobiera. Takie wypadki mogą zajść gdzie indziej. Widoczna więc jest potrzeba, aby rozkład podatków był sprawiedliwszy. Ten cel miał na oku Najjaśniejszy Pan rozporządzając nowy szacunek katastralny; ale jeżeli cel szacunku katastralnego ma być dopięty, to szacunek musi być oparty na dokładnej instrukcyi katastralnej i wykonany przez ludzi obznajomionych najdostateczniej ze stosunkami kraju.

Gdy nowy szacunek katastralny został nakazany i główne zasady instrukcyi szacunkowej przez Najj. Pana w r. 1825 przyjęte, było zamiarem wysokiego Rządu wydawać szczegółowe instrukcye dla pojedyńczych prowincyj na podstawie narad z członkami byłych Stanów, obeznanych z stosunkami gospodarskiemi prowincyj.

U nas nie odbyły się takie narady. Instrukcye szacunkowe wyszły od władz finansowych.

W §. 10 Najwyższego patentu z 23 grudnia 1817 raczył Najj. Pan postanowić, że szacunek katastralny wykonany będzie przez ludzi, którzy z lokalnemi i ekonomicznemi stosunkami dystryktu tego, w którym szacunek przedsiębrać mają, dokładnie są obeznani.

Czy przepis ten został zachowany? Prawie żaden z urzędników do szacunku gruntów w Galicyi użytych nie jest z ekonomicznemi stosunkami tego kraju obeznany. Oni nawet nie mają czasu nauczyć się tego, bo robota nagli. Nie mogą rozmówić się z ludźmi, od którychby wiadomości w tym względzie zasięgnąć mogli; bo języka krajowego nie znają. Do czego taki szacunek prowadzi? Nie mogę panom przytaczać wiele pojedyńczych wypadków, ani rozbierać szczegółowo szacunkową instrukcyę, ale o ważniejszych rzeczach niech mi się wspomnieć godzi. I tak postawiono w instrukcyi zasadę, że niedostępne lasy, polany, jary i rowy mają być szacowane. Słuszne może to być w innych prowincyach, gdzie takie grunta są użyteczne; gdzie w każdym rowku prowadzona na sznurku krówka się wypasła. U nas zaś po większej części takie rowy są nieużywane. Najj. Pan kazał brać za podstawę szacunku ceny produktów najtańszego roku 1824. Poruszono kwestyę co zrobić z miarami, które dawniej były większe. Tych miar uwzględnić nie chcieli ci, którzy się trudnili szacunkiem. Nie chcieli oni wierzyć, że te miary były większe; bo z własnego przeświadczenia się nie przekonali się, a nas uważają za strony, i niewierzą nam. Ustanowienie katastralnej ceny siana jest u nas bardzo ważne, bo od niego zależy szacunek ról i łąk których w 12 wschodnich obwodach Galicyi mamy 2,100.000 morgów. Urzędnicy szacunkowi, którzy do nas z innych krajów przybyli, przywieźli sobie pewną normę, której się trzymają. Przyjmują oni, że centnar słodkiego siana jest tyle wart, ile pół korca owsa; być może, że w niższej Austryi i Czechach taki stosunek zachodzi, że u nas tak nie jest, to my wiemy. W tych miejscach, gdzie mało siana, jak n. p. w Czortkowskiem, Tarnopolskiem, i t. d. cena siana może tak być taxowana. Gdzie zaś mało zboża a dużo siana, tam naturalnie siano musi być stosunkowo tańsze. Te miejscowe stosunki były lepiej uwzględnione w katastrze prowizorycznym z r. 1820, niż przy teraźniejszym nowym szacunku.

W teraźniejszych operatach szacunkowych, które miałem w ręku, napotykałem wiele gmin, w których ceny siana stosunkowo bardzo wysokie przyjęto. I tak n. p. w gminie Mikuliczyn w górach obwodu stanisławowskiego, która na kilkaset morgów ról posiada kilka tysięcy morgów łąk i pastwisk, przyjęto cenę cetnara słodkiego siana równą cenie półkorca owsa. Taki stosunek może odpowiadać rzeczywistości w górach czeskich, napełnionych fabrykami i przemysłowemi przedsiębiorstwami, ale nie u nas. Coby na to powiedzieli n. p. Chińczycy, gdyby u nich komisye szacowały grunta i brały stosunek cen herbaty do pszenicy taki jaki istnieje w Wiedniu lub w Czechach?

Także dla stosunku ceny rozmaitych gatunków zboża, przywieźli z sobą urzędnicy szacunkowi pewne normy, i aby odpowiedzieć tym normom, prostowali ceny targowe z r. 1824, które przy szacunku służą za podstawę.

Miałem sposobność przekonać się o tem, gdy byłem powołany do narad o taryfie cen katastralnych. I tak n. p. urzędnicy szacunkowi przyjęli stosunek cen pszenicy do żyta jak 13 do 10; doświadczenia jednak nasze stawiają ten stosunek w naszym kraju jak 15 do 10, aby przyjętemu stosunkowi odpowiedzieć, prostowali urzędnicy szacunkowi wykazane w dokumentach urzędowych ceny targowe z r. 1824. Wykazana w wspomnionych dokumentach przeciętna cena targowa w 12 wschodnich obwodach Galicyi, była dla $^1/_2$ korca pszenicy 59 kr. a dla $^1/_2$ korca żyta 41 kr. Urzędnicy szacunkowi zatrzymali cenę pszenicy, a prostując cenę żyta podnieśli ją w przecięciu dla całego kraju, do 45 kr. Toż samo stało się z jęczmieniem, owsem i wszystkiemi innemi gatunkami zboża. Przy obliczeniu kosztów kultury przyjmują urzędnicy szacunkowi, iż uprząż na konie ma służyć lat 10: u nas jednak uprząż u włościanina tania, kosztuje 2 lub 3 zł. lecz trwa zaledwie rok.

Instrukcya szacunkowa przyjmuje dla robotników i dla sprzężaju 300 dni roboczych rocznie. Jabym prosił księży obrządku ruskiego, by nam powiedzieli, ile dni odpada przez rok na same niedziele i święta, znajdziemy ich pewnie około 80, a po ich odtrąceniu, już nie zostanie 300 dni roboczych w roku, a zdarzają się jeszcze inne przeszkody, które ilość dni roboczych umniejszają.

Szacunek brutto dochodów, tojest ile korcy zboża lub ile centnarów siana z morga przypada, oznaczyć najtrudniej i tu trzeba doświadczenia i dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby osądzić, co jest w tej mierze sprawiedliwe.

Jeograficznem położeniem i klimatycznym stosunkiem, różni się kraj nasz bardzo od innych prowincyj państwa. Naszych stosunków nie zrozumieją komisarze szacunkowi, przysłani z innych krajów.

Z doświadczenia wiecie panowie, jaka to ogromna różnica w gospodarstwie zachodzi między gminami, które choć nie zbyt odległe od siebie, różnią się jednak położeniem tak, że w jednej śnieg od 8 do 14 dni dłużej leży niż w drugiej.

Cóż dopiero powiedzieć o różnicy, jaka zachodzi między krajem naszym a innemi prowincyami państwa, w których 20, 30 a może 40 dni dłużej w polu pracować można niż u nas? Jakżeż ludzie z tych prowincyj mogą pojąć nasze stosunki i mogą być zdatni do oszacowania naszych gruntów?

Instrukcya katastralna nie liczy kosztów wywozu gnoju i kosztów przywozu zboża i siana na gumno.

Postępowano wprawdzie tak i w innych prowincyach, lecz w tych prowincyach mało znajdzie gmin takich, jakich u nas jest wiele, a których pola i łąki o $^1/_2$ mili, o milę, a czasem i do dwóch mil są odległe, a kosztów plewienia szacunek katastralny nie liczy, chociaż jak wiadomo u nas potrzeba czasem dwa i trzy razy zboże pleć. A dla czego plewienia nie liczą? bo w innych prowincyach plewienie nic nie kosztuje, a nawet są kraje, gdzie ludzie jeszcze płacą za to, aby im wolno było pleć zboże i wyplewioną trawę sobie zabrać.

Na koszta kultury przyjmuje instrukcya katastralna przy łąkach 15 do 30% dochodu, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwala je podnieść do 40% Panowie jednak wiecie, że u nas bardzo często trzeba dać połowę siana a więc 50% robotnikowi za sam zbiór, a gdy do tego doliczą się koszta przywozu siana z łąki, koszta utrzymania rowów, to znajdziemy z kosztami kultury do 69%, a więc daleko dalej, niż przyzwala instrukcya, która nie dla naszego kraju pisana.

Jako materyał do szacunku gruntów służą daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych. Instrukcya każe je zbierać. Otoż w naszej Austryi, gdzie szacunek odbywał się w latach 1826 do 1830 zbierano wspomnione data z tych lat. Lata te były tanie, a data o cenach kupna i dzierżaw gruntów mogły się zgadzać z szacunkiem gruntów, opartym na cenach produktów z roku 1824.

U nas zbierają urzędnicy szacunkowe data o cenach kupna i dzierżaw z lat ostatnich, w których ceny produktów były 3 do 8 razy droższe niż w roku 1824.

Jakżeż te data mogą być użyte za materyał do szacunku gruntów, w którym przyjmują się tanie ceny produktów z roku 1824.

Niestosowność instrukcyi szacunkowej i złe wykonanie szacunku doprowadziło do tego, że w Krakowskiem poszacowano grunta tak, iż szacunek w wielu miejscach przechodzi teraźniejsze czynsze dzierzawne.

Już ten sam fakt dowodzi fałszywości szacunku. Urzędnicy szacunkowi musieli brać dochody z gruntów większe, a koszta kultury mniejsze niż, rzeczywiste, inaczej bowiem w żaden sposób nie byliby mogli dojść do tak wysokiego szacunku. W przeszłym roku była we wzmocnionej Radzie Państwa mowa o szacunkach kadastralnych i tam się uskarżano i tam stawiano rozmaite wnioski. Być może że się zatrzymają wnioski o pewnych postulatach nakładanych na całe prowincye, które potem prowincye same u siebie będą rozkładać na pojedynczych kontrybuentów. Ale na jakiejże podstawie suma ogólna ciężarów państwa rozłożoną będzie na prowincyi? Jeżeli mylny kadaster będzie tą podstawą, to rozkład musi być niesprawiedliwym. Mamy więc ważne powody do żądania, żeby mylny i niesprawiedliwy szacunek kadastralny nie został u nas wprowadzony, i ażeby dalsze prace około niego zostały przerwane. Dlategoteż i komisya do rozpoznawania wniosków przez wysokie Zgromadzenie mianowana, przekłada Sejmowi do uchwały następny motywowany wniosek (czyta wniosek):

Opierając się na powodach w załączonym memoryale zawartych, wnoszę, aby wysoki Sejm raczył zamienić w uchwałę następujący motywowany

Wniosek:

Zważywszy, że instrukcya do przeprowadzenia kadastralnego szacunku gruntów, pisana w r. 1826 dla Niższej Austryi, w wielu punktach nie może być zastosowaną w Galicyi w r. 1860, zatem pewnych a ważnych zmian potrzebuje;

zważywszy dalej, że szacunek kadastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi §. 10 najwyższego patentu z d. 23 grudnia 1817 r., wykonywuje się przez ludzi nie znających gospodarskie stosunki naszego kraju, a nawet po większej części nierozumiejących języka jego mieszkańców;

zważywszy, że taki szacunek musi być mylny, i musi sprowadzić nierówność w nakładzie podatków, i pokrzywdzenie naszego kraju naprzeciw innym krajom koronnym;

zważywszy, że ani reklamacya, ani żadne inne sprostowania nie są w stanie poprawić takiego szacunku;

zważywszy nakoniec, że teraźniejsze prace około szacunku katastralnego bardzo wiele kosztują, a nie są przydatne do zamierzonego celu;

postanawia zgromadzenie Sejmowe:

po pierwsze: przedłożyć sankcyi Najjaśniejszego Pana uchwałę, ażeby dalsze niepożyteczne prace około szacunku katastralnego w Galicyi zostały przerwane.

po drugie: polecić Wydziałowi Sejmowemu, ażeby sprawę katastralnego szacunku gruntów dokładnie zbadał, i odnoszący się do tej sprawy projekt Sejmowi przedłożył.

Lwów dnia 18. kwietnia 1861.

Kornel Krzeczunowicz m. p.

(Przeczytany wniosek przyjęto oklaskami.)

Marszałek: Czy kto chce zabrać głos w tym przedmiocie?

Poseł Kazimierz hr. Dieduszycki: Będę prosił pana referenta o jedno wyjaśnienie. Czy uwzględniono w instrukcyi tę okoliczność, że u nas część pola leży odłogiem nie zasiana!

Poseł Krzeczunowicz: Szanowny poseł chce mówić o ugorach?

Poseł Dieduszycki: Tak jest.

Poseł Krzeczunowicz: Usterków jest bardzo wiele w instrukcyi. Co do ugorów rzecz się ma tak: Jeżeli większość posiadaczy w gminie zapiera wszystkie pola, wtedy katastr nie przyjmuje ugorów, w przeciwnym zaś razie ugory się uwzględniają.

Poseł Kazimierz hr. Dieduszycki: Z tego względu, iż szczególnie w naszych stronach urzędnicy katastralni uważają wtenczas nawet grunta za zasiane, jeśli jedna trzecia część leży ugorem, wymieniam tu tę okoliczność, bo rzeczywiście byle ktoś, czy to na gruntach rustykalnych, czy tak zwanych dominikalnych zasiał kartofle lub koniczynę, to kładą ten pojedyńczy przykład za ważny dla całej gminy i za używany ogółem w całej gromadzie. Atoli z wyjątkiem pojedyńczych wypadków każden z nas wie, że tak nie jest, każden jest przekonany, iż dalecy jesteśmy od tego, aby ugory zasiewać, bo to raz nie zwyczaj, drugi raz rzecz u nas i w naszej glebie nie praktykowana, gdyż trudno, aby rola co rok zasiewana, wydawała plon. Chciałem ja zwrócić uwagę szanownego referenta na ten fakt, który mu może do czegoś posłużyć.

Marszałek: Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs: Jakkolwiek sprawa katastralna jest dla nas bardzo ważna, to nie mogę pominąć, że z kwestyą tą katastralną łączy się ściśle kwestya o wysokości podatków w ogóle — a wniosek co do katastru nie dotyczy jedynie podatku od przeniesienia własności; myślę przeto, aby razem z tym wnioskiem połączyć wniosek i o innych podatkach, pozwoliłbym sobie dla tego w tym punkcie poprawkę do wniosku komisyi specyalnej względem połączenia kwestyi katastralnej z kwestyą o innych podatkach w ogóle, i o wymiarze i rozdziale tychże.

Marszałek: Poseł Wielogłowski ma głos.

Poseł Wielogłowski: Po mistrzowskim wykładzie rzeczy szanownego referenta w sprawie katastralnej, i przytoczeniu niesłuszności, jakie u nas w tym względzie zachodzą, t. j. jako poseł krakowski przytoczę tu fakt będący dowodem excepcyonalnego położenia naszego. Myśmy to byli ową nieszczęśliwą ziemią, na której się wprawili nasamprzód urzędnicy katastralni. Działy się też u nas potworne fakta niesprawiedliwego wymiaru podatkowego, niektóre zaś przykłady, które pamiętam, przytoczę. Branice wieś w Krakowskiem, którą znam bardzo dobrze, płaciła dawniej podatku gruntowego 840 zł. reńskich, dziś płaci 7000 złr. m. k. Na podatki zaś gruntowe przypada suma 1600 zł. Żadna reklamacya nie pomogła, a nawet w jednej najsłuszniejszej reklamacyi, jaką JW. Michał Badeni, właściciel Branic zaniósł — tak rozsądzono: Dwie łąki które tylko rowem są rozgraniczone, zostały oszacowane: jedna na 8 zł. druga na 4 zł. Gdy się właściciel łąki, którą oszacowano na 8 zł. upominał, iżby cenę tej łąki przez paryfikacyę na 4 zł. zredukowano, zdawało się urzędnikowi korzystniej dla skarbu, obydwie te łąki podnieść do 8 zł. (śmiech). Nie zachodzi tu żadna wątpliwość co do prawdziwości faktu, bo syn właściciela Pleszowa Wny Kirchmajer tu obecny, może poświadczyć. Dowolności popełniane przez urzędników, krajowi i jego interesom obcych, działy się w całej prowincyi, a poczęły się w Krakowie, i tam swoją pierwszą robiły edukacyę do dalszych czynności w Galicyi (brawo).

Smiałbym postawić wniosek, aby wysoka Izba szczególnie co do obwodu Krakowskiego orzeknąć chciała, aby Najj. Pan na wcześniejszą rewizyę aktów zezwolić raczył, zanim się bowiem lat 25 obiecanej rewizyi doczekamy, to pewniej wszyscy zbankrutujemy. Rzecz więc pilna i niecierpiąca zwłoki. (Oklaski).

Marszałek: Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz (?): Ja się zupełnie zgadzam z pierwszym p. Referentem, gdzie my także we wsi Sokole różne mamy części gruntowe, ale najwięcej piaski i moczary; niektóre są piaskami zasypane. W r. 1849 był u nas kadaster, wtedy te piaski były murawą zarośnięte, uważano je jako pastwiska, a kiedy zeszłego roku, t. j. 1860, było oszacowanie gruntu, powiedzieli, że te nieużyteczne miejsca, należą do klasy pastwisk, i zapisali je do I. lub II. klasy, bo piaski wtedy były zasłonięte, a te zasypy równo uważali jako pastwiska, i wciągnęli do II. klasy. A jakeśmy mówili że to są piaski, to nie wierzyli; powiedzieli, że to jest mylne, że z tego będą pastwiska, i wzięli do II klasy. My się opierali i skarżyli, ale tego nie przyjęto.

Po drugie, są takie łąki, gdzie woda zwykle stoi; a oni te łąki także do I. lub II klasy policzyli; do III klasy zaś tylko takie, gdzie już sama Rudawa.

Poseł włościanin z prawej strony: U nas zbiże tak buło w roku 1824 taksowano: 44 kr. pszenyci' owes 31, jaczmiń takož tak, i hreczka tak jak jaczmiń, a tymczasom sino sołodkie 20 kr. średni z otawow 16 kr., a to kwasne 8 kr., to ne znaju jak ony tam obmysłyły.

Poseł włościanin z prawej: Proszę o głos.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Głosy z lewej: Nie, nie.

Poseł Przybyło: U nas też wielkie ciężary. Jeden gospodarz miał żonę i 5 dzieci.... On umarł, a żona nie miała z czego zapłacić podatku — zjechała komisya — i komisyę musiała zapłacić — i sama nieszczęśliwą została, i rzemieślnicy muszą płacić od każdej ręki.

Poseł Rogalski: I w obwodzie, w którym ja jestem, zrobiono także mylnie kataster, grunta także wysoko oszacowane, bo nie znali się na ziemi, taksowano jedno zanadto dobre, drugie chociaż były złe, policzono do dobrych, i tak dobre policzyli do drugiej klasy, a złe także do drugiej; my mówili że to nie może być, a oni powiedzieli, że może być, coż możemy zrobić, kiedy mamy ręce związane.

Poseł włościanin: Proszę o głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Głosy: Nie, nie, nie.

Poseł z prawej włościanin: Ja także zgadzam się z pierwszym panem referentem, to co powiedział jest prawdą.

Poseł włościanin z prawicy: Ale na czyi koszta bude toto, jeżeły zawernut nazad pomir, koły my wże za perwyj popłatyły. Na szczo nazad zawertaty.

Marszałek: Tu nie chodzi o pomiar, lecz o oszacowanie dochodów z gruntów w celu wymierzenia podatków.

Poseł włościanin z prawej: To kto chocze szacowaty, naj bude na jeho koszt (brawo, brawo).

Marszałek: Więcej głosów w tej kwestyi nie mamy zapisanych.

Poseł Adam hr. Potocki: Ja jednę uwagę zrobię. W postawieniu wniosku słyszałem, że uchwałę wniosku oddajemy pod sankcyę Najj. Pana. Już nie jedno tu udecydowaliśmy, a tego zastrzeżenia nie użyliśmy, albowiem w istocie każda uchwała pod tę sankcyę należy. A zatem ten dodatek musielibyśmy zawsze powtórzyć. Wszakże wczoraj i dawniej zapadły uchwały, które potrzebują najwyższej sankcyi. Sądzę przeto, że albo raz na zawsze niech Sejm orzeknie, iż przy każdej jego uchwale rozumieć się ma, iż winna być podaną pod najwyższą sankcyę, czy to jest wyrażonem, czy nie, albo też przy każdej uchwale formę tę wyraźnie wyrzec.

Marszałek: Czy zatem mamy raz na zawsze to orzec, czy użyć tej formy przy każdej uchwale.

Poseł hr. Potocki: Wnoszę, by ją w uchwale opuścić, gdyż zawsze stanowimy z tem przekonaniem, że nasze uchwały sankcyi najwyższej podlegają.

Marszałek: Proszę p. referenta odczytać jeszcze raz wniosek i poprawkę p. Dubsa i p. Potockiego, a oddajmy je pod wotowanie.

Referent Krzeczunowicz: Proszę, by p. Dubs raczył dokładniej sformułować swoją poprawkę, bo chciałbym coś o niej powiedzieć.

Panowie słyszeliście mowy niektórych posłów, że z obwodu Krakowskiego uskarżają się przeciw szacunkom kadastralnym, które już w życie weszły. Proszę pana posła z Łańcuta, nierozumiałem dobrze, jak wysoko tam grunta oszacowali?

Poseł z prawej: W pierwszej klasie 10 lub 8 reńskich dobrych morg.

Poseł Krzeczunowicz: Otóż-to szacunek na podstawie najtańszych cen produktów z roku 1824. Widzicie panowie! Przychodzi mi teraz odczytać wniosek pana Wielogłowskiego, dotyczący szacunku kadastralnego w Krakowskiem. (Czyta wniosek p. Wielogłowskiego).

Dodatek do wniosku posła Krzeczunowicza.

Ze względu na to, że w obwodzie Krakowskim, tojest w dawnym okręgu wolnego miasta Krakowa, nowy kadaster już od roku 1852 zaprowadzony, upraszać o jak najspieszniejszą rewizyę czynności kadastralnych w tym obwodzie dokonanej), celem oparcia jej na sprawiedliwych zasadach.

Walery Wielogłowski, poseł z gmin wiejskich Krakowa, Liszek, Skawiny i Mogiły.

Pan Wielogłowski nie żąda, żeby wszystko obalić, tak jak i my tego nie żądamy, ale żąda, ażeby szacunek, który mu się zdaje krzywdzącym, uległ rewizyi. Proszę o wniosek pana Dubsa, aby coś o nim powiedzieć.

Poseł Dubs: Zaraz napiszę.

Poseł Krzeczunowicz: Co do wniosku pana Potockiego, ażebyśmy zrobili w wniosku komisyi poprawkę, t. j. opuścić wyrazy: poddać pod sankcyonowanie Monarchy — sądzę że w tej rzeczy, dotyczącej tylko formy nie warto wnosić poprawki i dyskutować nad nią.

Poseł hr. Potocki: Dla mnie dość, gdy moje oświadczenie względem sankcyi umieszczone będzie w protokóle, więc nie żądam, aby wniosek mój przyszedł pod głosowanie, i cofam go.

Marszałek: Więc ten wniosek cofnięty — zostaje tylko wniosek komisyi i pana Wielogłowskiego. Proszę o odczytanie wniosku komisyi, i czy panowie chcecie nad całym głosować, czy punktami.

Liczne głosy: Nad całym!

Poseł Krzeczunowicz: (odczytuje wniosek komisyi.)

Poseł Borkowski: Ile słyszałem, to komisya p. Wielogłowskiego wniosek wzięła za swój, zaprosiłbym, ażeby tem razem z wnioskiem komisyi był połączonym.

Poseł Krzeczunowicz: Ja przyłączyłem się do wniosku komisyi, lecz ja nie jestem komisyą tylko jej sprawozdawcą.

Marszałek: Kto za wnioskiem komisyi, niech powstanie (powstali wszyscy.)

Teraz poddamy pod głosowanie dodatkowy wniosek p. Wielogłowskiego.

Poseł Krzeczunowicz (czyta wniosek pana Wielogłowskiego.

Marszałek: Poddaję pod głosowanie dodatek p. Wielogłowskiego, kto za nim, raczy powstać (powstali wszyscy) a więc przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz: Szanowni panowie pozwolą, że jako referent wspomnę o wniosku pana Dubsa, który nie wychodzi z komisyi, ani też w bezpośrednim z wnioskiem komisyi zostaje związku (czyta wniosek pana Dubsa.)

„Podając do Najjaśniejszego Pana prośbę w sprawie katastralnej, chciałbym aby zarazem w tem podaniu była mowa o opodatkowaniu w ogólności i o sposobie wymiaru podatków w szczególności, lubo gdyby tych przedmiotów łączyć nie można było, pozwalam sobie wniosek, aby w przedmiocie podatków uciążliwych osobną podać prośbę, inaczej bowiem miałoby to pozór iż li tylko sprawa katastralna i wynikające z tego katastru podatki są uciążliwe, przeciw innym zaś podatkom nic do nadmienienia nie ma.

„M. Dubs.“

Poseł Krzeczunowicz: To jest wniosek ogólny i nie tak zformułowany, abyśmy dziś powziąć mogli o nim uchwałę.

Zdaje się, że pan wnioskodawca sam to przyznał, że sprawa ta pobieżnie załatwić się nie da. To pewna że uciążliwości z podatków są tego rodzaju, iż je koniecznie usunąć wypada, a przytem przyjdzie może jedne podatki zniżyć, a drugie podwyższyć, atoli rozpoznanie bliższe wniosku pana Dubsa jest niezbędnie potrzebne, i dla tego wnoszę, aby ten wniosek odesłać do komisyi.

Poseł Dubs: Dobrze.

Poseł Krzeczunowicz: A ponieważ p. Dubs sam się zgadza, więc nie potrzeba nad tym przedmiotem ani dyskusyi ani głosowania.

Marszałek: Na porządku dziennym przychodzi teraz dyskusya nadzmianami w statucie krajowym i w ordynacyi wyborczej. Pan Smarzewski jest referentem.

Poseł Smarzewski: Wysoka Izba poleciła położyć na jutrzejszym porządku dziennym wybór posłów do Wiednia. Wiemy, że po dokonaniu tego wyboru, posiedzenia sejmu naszego zostaną odroczone; więc już nie na dnie, ale na godziny liczymy czas trwania naszych obrad: prócz tego przeznaczone są na dziś inne jeszcze ważne wnioski; okoliczności więc nie pozwalają mi rozwieść się szerzej nad przedmiotem, który mam pod ręką; a jednak przedmiot to nader ważny i rozległy, który zabrałby nie godziny, nie dnie, ale całe tygodnie dla siebie; jest to przedmiot może najważniejszy z tych, które przyszły na stół wysokiej Izby, bo dotyczący ustawy zasadniczej, ustawy wyborczej, na mocy której tutaj zasiadamy. W obu tych względach przedłożono Izbie kilka wniosków i kilka próśb czyli petycyj. Komisya zebrała je wszystkie razem i znalazła, iż wszystkie niemal zawierają jednakowe przedstawienia, a przynajmniej treścią swą ściśle się łączą ze sobą. — Pierwsza prośba jest podana przez Feliksa Poradowskiego, opatrzona podpisami 24 dzierżawców z Brzeżańskiego, którzy proszą o wyrobienie prawa wyboru dla siebie, druga z podpisem pana Rudolfa Sławeckiego i 43 dzierżawców z kołomyjskiego, uskarżająca się na wykluczenie od wyborów. Trzecią prośbę podało miasto Śniatyn o prawo wyboru jednego posła na Sejm krajowy. Petycyę tę złożył pan Smolka, który zrobił także wniosek o rewizyę statutu krajowego.

Nakoniec jest jeszcze wniosek pana Piaseckiego o rewizyi statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Wysokie Zgromadzenie postrzega, że jest tu mowa o 2 przedmiotach, które jeżeli mamy wyczerpnąć w dyskusyi, trzeba koniecznie rozróżnić między ordynacyą wyborczą a statutem krajowym, chociaż te przedmioty z drugiej strony się łączą. Jeżeli wys. Zgromadzenie uchwali przyznanie dla miasta Sniatyna jednego posła więcej, trzeba zmiany samego statutu wyborczego, gdzie ogólna liczba posłów już została oznaczoną. Zdaje mi się być rzeczą zbyteczną dowodzić iż ustawa wyborcza potrzebuje zmiany, kiedy już z przedkładnych sprawozdań komisyi wyznaczonej do sprawdzenia wyborów, Sejm mógł to powziąć przekonanie że ustawa potrzebuje poprawy, i wyjaśnienia, gdzie jest ciemną dwuznaczną i rozmaitemu ulega tłumaczeniu. W komisyi do sprawdzenia wyborów mieliśmy cały plik rozporządzeń i deklaratoryów dla władz kierujących wyborami, przez c. k. Namiestnictwo wydanych, które są dowodem, o ile jeszcze ta ustawa zawiera wątpliwości, a w żadnej ustawie takowych być nie powinno. Potrzebnem jest ustawie dopełnienie po części już ze względu słuszności w ogóle, a niemniej ze względu na krajowe stosunki i narodowe pojęcia. Ze względu słuszności w ogóle potrzebnem jest dopełnienie, bo jużcić kiedy się opiera na zasadzie reprezentacyi interesów, to słuszność wymaga, by wszystkie interesa były uwzględnione, a żaden nie opuszczony; żeby na każdy taka miara reprezentacyi przypadła, jaka nań przypada ze względu na stosunek tego interesu do wszystkich interesów w kraju. Stawiając zasadę reprezentacyi interesów, prawodawca sam sobie utrudnił zadanie, i niełatwą to jest do słusznego dójść rozwiązania. Nie podlega wątpliwości, że trzeba wszechstronnie wyrozumieć i ściśle zważyć różne interesa kraju, aby każdemu ta i tylko ta ilość reprezentacyi przyznaną została, jaka mu przynależy ze względu na rolę, jaką względem innych interesów odgrywa. Arytmetyka polityczna jest ślizkiem polem i do pewnego rezultatu rzadko kiedy prowadzi. Wiadomo że dzierżawcy u nas przyczyniają się z owoców swej pracy znakomicie do pokrycia podatków krajowych i w ogóle rządowych. Są tacy, którzy po kilkanaście tysięcy wnoszą do skarbu, a są przecież wykluczeni z grona, i odmówiony jest im udział, chociaż ważne dla nich sprawy się tu traktują, co jest niesłusznem, niesprawiedliwem i nie politycznem i zmienionem być musi. Inne kategorye opuszczam, którym się także udział należy. A mógłbym nie jedną wymienić. Panowie przypomnicie sobie liczne a publicznie ogłaszane reklamacye ze strony niższego duchowieństwa, mianowicie xięży wikarych, duchowieństwu temu przecież także należy się udział w prerogatywach obywatelskich, od których je statut odsadził. Kiedy statuta urzędnikom wszystkim przyznały prawa obywatelstwa, odmówiły go tak znacznej i zacnej części duchowieństwa. Dla czego? ktoż odpowie, ale jestto rzeczą niesłuszną, która zmienioną być musi. Mógłbym więcej takich przykładów przytoczyć, ale za mało jest czasu, aby nad tem się rozszerzać, więc wolę zamilczyć, powiadam tylko, że ustawa potrzebuje zmiany, a głównie w tym kierunku, żeby rodzinny nasz duch, nasze pojęcia narodowe, były wprowadzone w miejsce pojęć nam obcych, które też na naszej roli przyjąć się nie mogą. Przytoczę tu jeden przykład: Statut normując udział gmin wiejskich w sprawie wyborów wykluczył $\frac{1}{3}$ obywatelów i przypuścił tylko $\frac{2}{3}$ części członków gmin wiejskich najwyżej opodatkowanych. Kto zna stosunki naszych gromad, tego boleśnie musiało to dotknąć; u nas wszyscy gospodarze bez wyjątku stanowią gromadę, u nas gromada podzielić się nie da podług wysokości podatków, naszą gromadę, tę tak ściśle spojoną jednostkę społeczną dzielić może taki chyba prawodawca, który jej natury nie zna, który w niej nie żył, jej nigdy nie widział, o niej wyobrażenia nie ma. Zdaje mi się że to, com tu powiedział, wystarczy, kończę, bo wniosek nie może być całkiem wyczerpnięty, podobno dość powiedziałem, aby pokazać, że postanowiona zmiana nastąpić musi, a podług mego zdania potrzeba tej zmiany jest nagłą; nagła dla tego, bo chociaż podług regulaminu trwanie wybranej reprezentacyi oznaczonem jest na 6 lat, jednak i przed upływem tych 6, nawet przed upływem 1 roku Sejm rozwiązanym być może, i nowe mogą być rozpisane wybory. Więc, moi panowie, kończąc mój wywód, popieram wniosek, ażeby odesłać tę sprawę do Wydziału, którego zadaniem będzie niesłuszności ustawy naprawić, brak jej dopełnić, i natchnąć ją duchem naszym, duchem narodowym, ażeby sejm, których po sześciu latach a może i wcześniej zajmie to miejsce, które my dziś zajmujemy, był, jeżeli być może lepszym, prawdziwszym zwierciadłem kraju. Powinniśmy się starać przyspieszyć tę rzecz, ażeby nowy Sejm w każdym razie zbierał się już podług poprawionej ustawy wyborczej. Ponieważ zaś nie możemy wygotować tej ustawy dla braku czasu — stanowczo więc wnoszę, ażeby polecić Wydziałowi wypracowanie projektu do ustawy wyborczej i przedłożenie takowej najbliższemu zebraniu sejmowemu, którego uchwała po uzyskaniu Najwyższej sankcyi stanie się prawomocną ustawą. Tyle co do ustawy wyborczej. — Nie wiem czy książę Marszałek zechce oddzielnie w tych dwóch punktach prowadzić dyskusyę czy je połączyć.

Marszałek: Czy oddać mam pod dyskusyę te dwa punkta, które stoją osobno na porządku dziennym, w złączeniu, czy osobno?

Głosy: Odczytać wniosek.

Poseł Smarzewski: Wniosek komisyi połączył te dwa przedmioty jako ściśle ze sobą związane, a ten wniosek brzmi tak:

Prześwietna Izba raczy uchwalić i poddać pod najwyższą sankcyę następującą ustawę:

§. 1. Członek Sejmu niemoże być za swoje czynności, czy to w Sejmie, czy w Wydziale Sejmowym sądownie poszukiwanym, ani w jakikolwiek sposób do odpowiedzialności pociąganym.

§. 2. Członek Sejmu nie może być od dnia w którym ogłoszone zostanie zwołanie Sejmu przez cały przeciąg posiedzeń bez wyraźnego przyzwolenia Sejmu sądownie poszukiwanym ani aresztowanym, wyjąwszy w razie schwytania na gorącym uczynku.

§. 3. Sejmowi przysłuża prawo zażądać uwolnienia członka uwięzionego.

§. 4. Swobodne ogłaszanie czynności Sejmowych za pomocą druku i innych środków rozpowszechnienia jest dozwolone, dla tego przesyłający, drukarz, wydawca i nakładca nie mogą być pociągani do odpowiedzialności, ani też karani zaborem pisma.

Poseł hr. Kazimierz Wodzicki: Jedną uwagę pozwolę sobie zrobić szanownemu referentowi, że między urzędnikami prywatnymi jest wielu ludzi z sądem wytrawnym i uzdolnionych, a ci pominięci zostali w ustawie wyborczej. Zdaje mi się, że oni nie powinni być wykluczeni.

Poseł Ziemiałkowski: Przez kilka dni naszych rozpraw przekonałem się tak mocno o niedokładności istniejącej ustawy wyborczej, że sądzę, aby bez dalszej dyskusyi przyjąć przez powstanie tę zmianę.

Poseł Borysikiewicz: Ja radbym szcze na toje zwernuty uwahu wysokoj komnaty, że toj projekt o zminach ustawy wyborczoj jest w stysłoj zwiazy z ustawoju gminnoju. My wyberały podiłennyi na try podiły t. j. na wyborciw bilszych i menszych posidatełej i na wyborciw mistocznych. Wnesenye, aby posesoram i urjadnykam prywatnym daty pry wyborach uprawnenje i ich interesa wtiachnuty w ustawu wyborczu powynno buty predłożennym pod obrady do Sejmu krajewoho. A hdeż majemo, koły na 3 podiły wybory sia odbuwały, tych pryłuczyty, kotorych ustawa wyborcza wykluczyła. Dla toho powynna persze ustawa hromadzka buty riszenów, a potomu i toje wnesenye mohłoby byty riszennem. Dla toho proszu persze riszyty ustawu hromadzku, a toj wopros potomu.

Poseł X. Mogilnicki: Zhadżaju sia z czestnym referentom, aby tyi pracy buły widanni wydiłowi krajewomu, do pereprowadżenia i predłożenia nastupnomu Sojmowy.

Choczu zrobyty ino wzmiyku o kooperatorach, ruskoho obrjadu, meży nymy sut' taki kotoryi majut spisani inwentari gruntiw cerkownych, kotoryi grunta im sut' porachowani w rocznu płatu; z kotorych płatiat podatok, a koły innych kooperateriw uwzhiadneno, kotoryi ne majut inwentarja ani druntiw, to tym bilszu krywdu zrobyłosia im, to jest tak zwanym kooperatoram in exposito, jakich w inszych obrjadach ne ma.

Głosy (są, są).

Druhe: Krasna buła uwaba, że spisy hospodarskich gruntiw i ich posidaczy, kotoryi należiat do dwóch tretich czasty blisze opodatkowanych, ne zawsze wypały po słusznosty.

Sut' w hromadach takii gazdy, kotori majut mało gruntu i mało płatiat podatku, ała czestnym żytiem, rozumom i moralnostiju zasłuhujut na to, aby i ony mały hołos do wyboru. (Brawo).

Z druhoj storony sut' znowu takii, szczo zapysani sut' w uriadach jakoby płatyły welykij podatok, chotiaj wsi znajut, czczo ony wże swoi grunta sprodawszy i hroszy poperepuskały czerez swoje ne moralne żytie, sut' kotoroi grunta pomarnowały, pozostawlały czerez bezczestne żytie; otże ne warti sut' maty w tak sprowi ważnoj, hołosu.

Tomuż ja sudżu aby ne kasy dodatkowy, wydawały zaświdczenia na hołos, ałe zaświdczenia moralnosty ciłoj hromady, bez wzhladu na to, czy gazda paru grajcariw podatku bilsze czy mensze płatyt. (Oklaski i brawo).

Poseł Borysikiewicz: Zhadżaju sia z tem, odnakoż proszu aby wpered buło riszenno, o ustanowach hromadzkich.

Poseł Zyblikiewicz: Rozróżnić potrzeba co Sejm ma w ordynacyi wyborów zmienić, a co zainterpretować, chodzi tu najwięcej o dzierżawców. Robię wysokie Zgromadzenie uważnem że nie potrzeba zmiany tylko interpretacyi.

Są punkta w tejże ordynacyi, których tłumaczenie było całkiem fałszywe i te właśnie punkta nieżądałyby zmiany ale interpretacyi tylko. Szczególnie muszę nadmienić o dzierżawcach. W ordynacyi wyborczej dzierżawcy nie są wyłączeni. To sprawił mianowicie fałszywy podział na posiadaczy większych i na gminy wiejskie. Ordynacya nie zna tego podziału. Ona dzieli tylko ludzi na posiadaczy większych i mniejszych, a do mniejszych należy oczywiście dzierżawca, bo mniejsze płaci podatki i powinien być wciągnięty na listę wyborczą. Pod tym względem jest ustawa jasna, i sądzę że jej co do tego punktu odmieniać nie potrzeba, tylko interpretować, a więc nie tak jak pan Borysikiewicz powiedział. To samo mówił i X. Mogilnicki o kooperatorach, którzy dla tego, że nie są samoistni, nie mają prawa do wyborów, ja powiadam, że jeżeli płacą podatek gruntowy powinni być wyborcami. Więc i tu nie ustawa tylko fałszywa interpretacya temu winna. Wracam się jeszcze do dzierżawców. Co do nich przypomnijmy sobie i pan prezydent najlepiej będzie pamiętał, że najprzód na liście wyborców umieszczono dzierżawców, potem w skutek rozporządzenia Namiestnictwa wymazano ich, i znowu na reklamacye niektórych umieszczono. A zatem i tu nie ustawa lecz interpretacya winna. Z Krakowa żądaliśmy wyjaśnienia w tym względzie od pana Ministra Stanu. Pan Minister odpowiedział tak że rzeczywiście nikt tego nie zrozumiał, a to dla tego, że sam nie śmiał interpretować, zostawiając to praktyce i Sejmowi. Dla tego czynię wniosek: ażeby Wydział ściśle oznaczył co zmienić a co zainterpretować. Co izba zainterpretuje winno być i będzie niezmienne i podług tego zawsze postępowano będzie.

Marszałek: Więc dyskusya zamknięta.

Poseł Smarzewski z mownicy: Zdawało się komisyi naszej panowie, że zanadto mało czasu już mamy, aby w dyskusyi przedmiot zaczerpać i dotknąć wszystkich szczegółów, których zmiany życzyć sobie musimy. Dla tego komisya wolała postawić wniosek ogólny, i zdaje mi się, że słusznie, bo obejmując jedne szczegóły a opuszczając drugie, uchwała Sejmu mogłaby się wydawać tak, jakoby do jednych szczegółów mniejszą do innych większą przywiązywała wagę, wskazała też kierunek pracy wydziału, a uczyniła to bez należytego przygotowania. Lepiej nierównie nie dotykać tych punktów poszczególnie, ale uznać uchwałą potrzebę zmiany w ogóle; kiedy jednak już była mowa to o tym to o owym szczególe, więc jeszcze jednę zrobię uwagę co do ordynacyi wyborowej. Dotyczy ona miast naszych upośledzonych w prawie wyborczem zanadto. Upośledzenie to jest krzywdą nader szkodliwą nie tylko dla miasta, ale dla całego kraju. Widzieliśmy przy wczorajszej dyskusyi jaskrawem światłem oświecony obraz ubóstwa i nędzy w jaką kraj ten popadł. Na przegony spółubiegały się głosy ze wszech stron w tej Izbie nie po to, aby się pochlubić dobrym bytem, dostatkami, powodzeniem, ale po to, aby się poskarżyć i użalić nad powszechnym niedostatkiem. Miasta nasze równie są biedne, równie ubogie jak kraj cały, bo równie były uciśnione. Wszystkie barwy wczorajszego obrazu, a były to barwy prawdziwe, dały się użyć do obrazu miast naszych, ale kto zna ten prawy, zacny, pracowity żywioł mieszczański, kto rozważył stosunek tego poczciwego patryotycznego żywiołu, do wszystkich innych społeczeństwa naszego żywiołów, kto rozważył ich stanowisko w kraju naszym, ich przeznaczenie u nas, i tę rolę, jaką odgrywać mają, i powinny w tym kraju, ten przyzna, że ustawa wyborcza, ograniczając prawo i udział tego tak ważnego żywiołu w prerogatywach obywatelskich, pokrzywdziła go bardzo, osłabiła reprezentacyą jednego z interesów krajowych, a tem samem zwichnęła równowagę reprezantacyi kraju całego. Szanowny kolega Wodzicki wprowadził tu rzecz o oficyalistach prywatnych. Mówiąc o dzierżawcach, o oficyalistach prywatnych, niech mi wolno będzie dodać tu uwagę, że w tem samem położeniu znajduje się mnóstwo ludzi w kraju, szczególniej rzemieślników; jak naprzykład: mielników, kowalów, stelmachów, kołodziejów i cieślów, którzy osiedleni będąc na gruntach dworskich, nie należą do gmin wiejskich, a będąc członkami gmin dworskich, wykluczeni byli od udziału w wyborach. Ale mnie się zdaje, że Wydział wziąwszy to wszystko pod swoją rozwagę, nie poprzestanie na tem, będzie on zapewne roztrząsał myśl zasadniczą ustawy, będzie roztrząsał, czy ona jest zdrową, żywotną, organiczną, czy chorobliwą i martwą, czy taki sztuczny rozdział społeczeństwa na kategorye jest zbawiennym — czy ta myśl rozdziału jest na czasie i czy ostać się może w chwili, w której to społeczeństwo tak długo waśnione, dąży całą siłą do zgody, do zjednoczenia i zbratania się ścisłego. — Wydział sejmowy przejmie się tem zadaniem i będzie dociekał — czy ustawa wyborcza na tej oparta podstawie może być nadal utrzymaną bez najzgubniejszych dla kraju tego skutków. Na ten raz zaś dziękujmy Panu Bogu, że myśl panująca w ustawie wyborczej, myśl umyślnego rozdziału naszego społeczeństwa, myśl która w konsekwencyi obie strony tej Izby miała postawić wręcz przeciw sobie, jak dwa wrogie obozy, w rezultacie swym została tak bezsilną. Gdyby ten, co tę ustawę redagował, znalazł się teraz w tej tu loży, i gdyby był naocznym świadkiem jak mało dzieło przyniosło po jego myśli owoców; gdyby był widział na posiedzeniach naszych tę zgodę, to porozumienie, tę jednomyślność wotów, które zostaną najmilszem naszem z tych kilku dni wspomnieniem; byłby się przekonał i sam sobie powiedział, że usiłowania jego żadnego nie odniosły skutku, że ustawa jego chybiła celu, że nie zdołała rozerwać tego, co przyrodzonem ogniwem jest połączone od wieków, byłby więc uznał ze swego stanowiska, że ustawa jego była niezręczną, że tak jak z naszego stanowiska ona przedstawia się jako niesłuszna i zgubna, więc i on sam nawet acz w innym rozumieniu dziś by już może za jej zmianą wotował.

Kolega Zyblikiewicz wniósł krótką poprawkę, t. j. chciał, ażeby Wydział zajął się raczej interpretacyą, niżeli zmianą ustawy.

Poseł Zyblikiewicz: To jest, co potrzebuje interpretacyi interpretować, a co zmiany zmienić.

Poseł Smarzewski: Moje zdanie jest inne, a broniąc mego wniosku bronię i wniosek komisyi, który o interpretacyi nic nie wspomina, tylko o zmianie. Gdybyśmy wiedzieli, że ona nam wskaże krótszą, łatwiejszą i prędszą drogę, moglibyśmy mówić o interpretacyi, ale tak nie jest. Interpretacya ustawy wypływać musi z tego samego źródła, co i ustawa sama; ustawa odtąd wypływać ma z woli Najjaśniejszego Pana za współdziałaniem sejmu. Musi być więc interpretacya także przez nas uchwaloną i Najaśn. Panu do sankcyi podaną, tą a nie inną drogą musi przechodzić i zmiana. Jeślibyśmy powiedzieli, że nastąpić ma tylko interpretacya, wtenczas byłoby to skazówką dla Wydziału, zatrzymać tło, które jest nic nie warte, łatać tylko tę tkaninę paragrafów, na wskroś dziurawą.

Gdy przeciwnie jeźli W. Izba oświadczyła się za zmianą, wydział weźmie na swój warsztat zupełnie nowy wątek i utworzy coś, co będzie całkowitem i dla kraju pożytecznem. Dla tego nie polecam wniosku kolegi Zyblikiewicza, ale proszę, aby wniosek komisyi wzięty był do wotowania i przyjęty, z taką jednomyślnością, jaką już kilkakroć widzieliśmy tu z serdecznem uczuciem radości.

Marszałek: Czy ma być dyskusya zamknięta?

Głosy: Zamknięta.

Marszałek: Poddam więc pod wotowanie dodatek czyli poprawkę, a potem wniosek p. Borysikiewicza. Czy może wziąść go po kwestyi nad ustawą?

Głosy: P. Borysikiewicz nie zrobił wniosku tylko uwagę.

Poseł Borysikiewicz: Moje wnesenie do toho zmiraje, aby perwsze jak ustawa hromadzka zostane predłożena wysokoj Izby wyjszło z Wydiłu Sejmu wolno.

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie. Czy nie ma kto co do wniesienia.

(Dalszy ciąg w następnym Dodatku.)

W drukarni „Czasu.“

Rządca drukarni, Antoni Rother.